Nr 162. We Lwowie. Sobota dnia 18. Lipca 1874. Rok XIII.

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . 3 złr. 75 cent.
„ miesięcznie . 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:
Kwartalnie
w państwie austrjackiem . 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemiec. 3 tal. 16 sgr.
„ Szwecji i Danji . . . 6 „ — —
„ Francji . . . . . 21 franków
„ Anglii Belgii i Turcji . 15 „
„ Włoch i ks. Naddun. . 18 „
Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują
We LWOWIE: Biórо administracji „Gazety Narodowej“ przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 12. (dawniej ulica nowa liczba 201). W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU, na całą Francję i Anglię jedynie pan pułkownik Raczkowski, rue de beaux arts 10. W WIEDNIU: pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10. Wallfischgasse i A. Oppelik Wollzeile 29. W FRANKFURCIE: nad Menem i Hamburgu: p. Haasenstein et Vogler.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się lecz bywają niszczone.

Telegramy Gazety Narodowej.

Tylko w jednej części wczorajszego numeru drukowane:

Zagrzeb d. 16. Lipca. Sejm ma być jeszcze w ciągu Lipca otwarty.

Wersal d. 16. Lipca. La Rochette ma zamiar postawić wniosek o zniesieniu prawa, ustanawiającego władzę Mac-Mahona na lat siedm.

Lwow d. 18. lipca.

(Przygotowania świętojurców do sesji sejmowej. — Komisja dla reformy podatku gruntowego. — Konferencja międzynarodowa sanitarna. — Proces przeciw biskupowi Rüdigerowi. — Prasa wiedeńska o zamachu na Bismarka. — Kongres kościelny Serbów i kłopoty rządu węgierskiego z ustawą wyborczą. — Jeszcze o wyborach w Czechach. — Wizyty w Ischl.)

Nasi moskalofile przygotowują się do przesadnych żądań i zaciętych walk w zbliżającej się sesji sejmowej. Oprócz wniosków o równouprawnieniu języka ruskiego z polskim w uniwersytecie i w akademii technicznej, jakby on nie był jeszcze równouprawnionym, i t. p. żądań, mają wystąpić z czemś nowem, mianowicie mają wystąpić z wnioskiem powiększenia liczby posłów z kurji gmin wiejskich. Jeszcze tego brakowało! Jakby sejm nie miał już dosyć niepotrzebnego balastu, który wszelki w nim ruch i życie obciąża i krępuje, a robi niepodobnym postępowy rozwój stosunków. Gminy wiejskie mają stosunkowo więcej reprezentantów niż miasta. Wniosek więc o powiększenie reprezentacyj miejskich byłby sprawiedliwiej i słuszniej uzasadnionym. Jakkolwiek zaś słusznem jest żądanie, aby miasta wybierały więcej deputowanych, przecież ciż sami moskalofile przy podbechtanych chłopach, demonstracyjnem wychodzeniem z sali dekompletowali sejm, ile razy wniosek ten na stół przychodził. Trudno też przypuścić, ażeby dzisiaj wniosek świętojurców o powiększenie posłów wiejskich doznał przychylnego przyjęcia. Rachują oni na usposobienie, skłonne do ustępstw tejże większości; ale omylić się mogą, jest bowiem granica, której nie wolno przekroczyć ludziom najzgodliwiej usposobionym. Zgoda, któraby inteligencję kraju poddawała pod przewagę ciemnych mas, zgubiłaby autonomię, kraj, i albo sprowadziłaby anarchię, albo też panowanie niemieckiej biurokracji.

Złożona przez ministerjum finansów komisja w Wiedniu dla rozbioru rządowego projektu do ustawy o reformie podatku gruntowego, do której wezwani z Galicji Kornel Krzeczunowicz, największa powaga w rzeczy podatku gruntowego, i p. Szumańczowski, a z innych krajów również doświadczeni gospodarze, wyżsi urzędnicy skarbowi i inspektorowie szacunkowi, rozpoczęła już rozprawy pod przewodnictwem radcy ministerjalnego Elsnera. Minister skarbu zagaił obrady podziękowaniem członkom komisji za zebranie się, a potem wezwał do narad nad projektem rządowym, oświadczając, iż rząd wyrażone opinie wezmie na uwagę, i będzie starał się je uwzględniać! Posiedzenia odbywają się codzień. Projekt rządowy składa się z 26 paragrafów. Rozprawa nad pierwszemi czterema paragrafami zajęła cztery godziny. Najbardziej ożywioną była dyskusja nad paragrafami, dotyczącemi postępowania formalnego przy wliczaniu pojedyńczych posiadłości gruntowych do klas taryfy.

Obok tej odbywa narady inna jeszcze komisja w Wiedniu, to jest międzynarodowa konferencja sanitarna. Niedawno przybyli delegowani Francji i Turcji, którzy oświadczyli, iż nie podzielają zdania konferencji, aby lądowe kwarantanny były zbyteczne, i nie tamowały szerzenia się cholery. W sprawie kwarantan morskich, delegaci Portugalii, Francji, Grecji, Serbii i Turcji przemawiali za potrzebą kwarantan morskich. Delegowani innych krajów byli zdania, iż morskie kwarantanny nie są potrzebne, cholery nie powstrzymują, i że należy ograniczyć się do rewizji statków przybyłych z portów, w których panuje cholera. Jak się te spory zakończą, niewiadomo. Kwestja kwarantan jest najważniejszą z tych, jakie przedstawiono międzynarodowej konferencji wiedeńskiej, która zapewne dzisiaj rozstrzygnie ją głosowaniem nad odpowiednią uchwałą.

Pisma centralistyczne niezmiernie są ucieszone, że wytoczono jednemu biskupowi austrjackiemu proces, wnioskując ztąd, że już wreszcie na sposób pruski zacznie się prześladowanie katolicyzmu i wprowadzenie ustaw konfesyjnych w życie. Prokuratorja w Lincu wytoczyła proces przeciw biskupowi tamtejszemu, ks. Rüdigerowi, nie za opór przeciw ustawom regulującym stosunki kościoła katolickiego, ale za kazanie wypowiedziane podczas bierzmowania w kościele w Kremsmünster. Oskarzone słowa kazania brzmią: „Ojciec św. uczuł się zniewolonym zganić ustawy, pomiędzy latami 1868 i 1874 uchwalone w Szwajcarji, w Prusiech i ach! także w Austrji. Wy, co jesteście dobrymi i kochacie Ojca świętego, z pewnością nie będziecie mieli ochoty stosowania się do tych ustaw.“ *Neue freue Presse* chwali prokuratora, a korzystając z zamachu Kullmanna na Bismarka, popycha rząd austrjacki w ślady pruskiego. Zamach ten wyzyskiwanym jest przez dzienniki liberalno-niemieckie w przeróżny sposób. Stał się on hasłem do większego jeszcze szczwania na księży i na katolicyzm, który przecież odpowiedzialnym być nie może za to, że znalazł się fanatyk, który strzelił do prześladowcy religii. Wielce charakterystycznem jest zachowanie się dziennikarstwa wiedeńskiego wobec doniesienia o zamachu na życie Bismarka. Prześcigają się pisma wiedeńskie pomiędzy sobą, aby jak najjaskrawiej wyrazić swoje oburzenie patrjotyczne nie na Kullmanna, ale na tych, których się za nim dopatrują. Czynią to zaś z taką przesadą, że wyraźnie przebija z ich frazesów chętka przewyższenia samych Prusaków w pruskim patrjotyzmie. Cóż dla Austrji zostanie?

W wczorajszym telegramie doniesiono nam, że konferencja kongresu kościelnego Serbów, obradująca w Karlowcach przy oznakach najwyższej lojalności dla rządu, głosować postanowiła na biskupa Stojkowica. Dotąd spodziewano się, że kandydat rządowy na patryarchę, biskup Gruic, miał szansę wyboru. Okazało się, że nadzieje te były mylne. Ciekawą jest rzeczą, jak sobie postąpi w tym razie rząd węgierski. Czy odrzuci już dzisiaj pewny wybór Stojkowica, rozwiąże kongres i zanominuje patryarchą swojego kandydata — czy też chcąc niechcąc zrozumie, że nie pozostaje mu nic lepszego, jak pogodzić się z wyborem i uznaniem nieprzychylnego sobie kandydata, ułagodzić go na przyszłość? W każdym razie położenie rządu węgierskiego jest kłopotliwe.

I w sejmie rząd węgierski ma wiele kłopotów. Po uchwaleniu przez Izbę posłów, konwencji kolejowej z Rumunią, rząd węgierski koniecznie chciałby przeprowadzić jeszcze w tej sesji sejmowej reformę ustawy wyborczej i dlatego, jak donosiliśmy, natychmiast po ukończeniu rozpraw nad ustawami kolejowemi, ma być na nowo podjętą przerwana dyskusja nad projektem do ustawy wyborczej. Cały projekt składa się z 120 paragrafów; dotąd zaś uchwalono dopiero cztery, gdy lewica i w tym roku postanowiła „na śmierć zagadać“ tę ustawę. Prawdopodobnie uda się jej ten chwalebny zamiar przy teraźniejszych napałach, jeżeli przy 116 nieprzedyskutowanych dotąd paragrafach zechcą popisywać się dwugodzinnemi mowami.

Wybory w Czechach jak to już donosiliśmy ukończone. Odbyły się już także powtórne wybory z kurji gmin wiejskich w Kolinie i w Hohenelbe, jakoteż w miejskim okręgu wyborczym Deutschbrod. W Kolinie zwyciężył staroczeski kandydat Ruml, przywódzcę młodoczeskiego stronnictwa Sladkowskiego większością 99 głosów przeciw 78. Urzędowy *Prager-Abendblatt* konstatuje z tryumfem, który się nam nie wydaje szczerym, iż w tegorocznych wyborach sejmowych dostało się Niemcom cztery mandaty w tych okręgach wyborczych, gdzie dawniej zawsze wychodził z urny kandydat deklarantów. Pismo urzędowe czyni uwagę, że także we wielu okręgach, gdzie utrzymał się czeski kandydat, Niemcy osiągnęli teraz tak znaczne mniejszości, że „gdyby tylko powiązać odpowiednio niektóre okręgi wyborcze, to z pewnością Niemcy mogliby uzyskać jeszcze więcej głosów w sejmie.“ Organ namiestnictwa wskazuje tem sejmowej większości niemieckiej, do czego ma dążyć w najbliższej przyszłości.

Po wyjeździe cesarza niemieckiego z Ischl, który przez Salcburg udał się do wód w Gastein, miał przybyć do Ischl z odwiedzinami do cesarza Franciszka Józefa książę serbski Milan. Skłonni do politychnych kombinacyj, różne z tych odwiedzin wyprowadzają wnioski, które nie zdają się nam dość szczęśliwie uzasadnionemi, ażebyśmy je tutaj powtórzyć mieli. My do tych wizyt nie przywiązujemy wielkiej politycznej wagi.

Odpowiedź carska Unitom.

W historji mączeństwa Unii, przybył nowy dokument, niezmiernie ważny, bo wyświecający okrucieństwo polityki moskiewskiego „hosudarstwa“ w obec poddanych, wyznających wiarę katolicką. Jest to odpowiedź cara z podpisem Kotzebuego, udzielona deputacji włościan chełmskich, od lat wielu stawiających czoło rządowemu przymusowi i zdradzie zarządzających dyecezją księży.

Pod pozorem oczyszczenia Unii od naleciałości łacińskich, ksiądz Popiel administrator, sprowadzony z Galicji, przy pomocy księży także przybłędów z Galicji, w Chełmie zupełnie nie znanych, targnął się na samą istotę Unii i samowolnie powprowadzał w obrądki zmiany, które niczem już prawie nie wyróżniają kościoła chełmskiego od kościoła schyzmatyckiego. Zmian tych lud nie przyjął, opór więc jego starano się złamać użyciem broni. Rzeź rozpoczęta na Podlasiu na początku bieżącego roku, śmierć włościan, którzy poginęli z zapałem pierwszych męczenników chrześciaństwa, w świeżej jeszcze u wszystkich jest pamięci. Chłopi skąpani w własnej krwi, złamani ale nie ugięci, nie dali się zmusić do uczęszczania na nabożeństwa, według moskiewskich form odprawianych. Wstrzymano więc dalszy przelew krwi i oręż zamieniono na środki fiskalne. Kontrybucje, zdzierstwa, kwaterunki weszły na porządek dzienny planu prześladowania. Spodziewano się, że ruina materjalna dokona tego, czego oręż dokonać nie mógł. Lud atoli płaci, karmi żołdaków, ale wierze swojej pozostaje wiernym!

Przypuszczając, iż prześladowanie religii, tak przeciwne toleraucji, której schronieniem carat się ogłasza, jest dziełem raczej gorliwości czynowników i jenerałów, niż woli samego cesarza, wysłali włościanie deputację do Petersburga z skargami na zarząd dyecezjalny, na popów, czynowników i krwawą a nędzną swoją dolę. Gubernator nie stawiał przeszkód deputacji, owszem zachęcał ją do wyjazdu, wiedząc, że cara, który się był udał do Londynu, niema w Petersburgu. Biedni więc włościanie, niezastawszy panującego w stolicy, wykosztowawszy się na daleką podróż, powrócili z niczem na Podlasie, pilnie oczekując na zapowiedziany przejazd cara przez Warszawę.

Skoro się zaś tylko dowiedzieli o jego przybyciu do Warszawy, wysłali deputację, która miała złożyć przed jego obliczem skargi i prośby o pozwolenie wyznawania religii swoich ojców. Deputacja nie została nawet dopuszczoną do cara. Aleksander II., którego Niemcy i Anglicy dobroczyńcą ludzkości ogłosili z powodu zniesienia poddaństwa, wprzódy już przez Rząd Narodowy zniesionego, niechciał widzieć nawet biednych chłopów, wiarę ceniących więcej nad własność, wolność i życie samo. Z pogardą nielitościwie odepchnięci, odebrali przez pośrednictwo jenerał-gubernatora Kotzebuego odpowiedź a raczej wyrok, którego dosłowne brzmienie jest następujące:

„Podczas teraźniejszego pobytu Najjaśniejszego Pana w Warszawie, przybyli przedstawiciele kilku parafij unickich z gubernii Siedleckiej, z zamiarem podania prośby o zniesienie wydanych przez zwierz-

Siódma wystawa

Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych we Lwowie.

VI.

Jeśli na obrazie jest plama czarna, albo w obrazie dziura, tedy lada głupi postrzeże je; ale zalety obrazu widzi tylko znawca.

A. Mickiewicz w r. X. Ksiąg Narodu i Pielgrzymstwa Polskiego.

Choćbyśmy się powtórnie narazić mieli na zarzut nieznawstwa, dla tego, że zalety w dziełach artystów podnosimy a o błędach mówimy niechętnie i to w sposób, który pracowników nieobraża; choćbyśmy się powtórnie narazić mieli na grubijaństwa *Czasu* i przekręcanie przez jego krytyków słów przez nas wyrzeczonych, nieodstąpimy od metody naszych sprawozdań, od dawna znanej polskiej publiczności. Więc i w tym rozdziale, w którym mamy mówić o rzeźbie na siódmej wystawie we Lwowie, czytelnik znajdzie jak i w poprzednich, chętniejsze słowo gdy mowa będzie o dobrej i pięknej stronie wystawionych robót, a skromniejsze i skąpsze gdy mowa przypadnie o błędach i o wadach. Jeżeli w pojęciu niektórych publicystów, ten tylko zasługuje na miano znawcy i krytyka, który czarne stawia nad jasnem, o ludziach zaś pracy wyraża się ostro, dotkliwie a często nieprzyzwoicie, my do takiego znawstwa nie poczuwamy się *) i do tytułu takiego krytyka nie pretendujemy.

Te kilka słów wstępu uważaliśmy za potrzebne umieścić, nie tyle dla obrony własnej, ile dla obrony metody sprawozdawczej, której używamy.

Rozpowszechniło się u nas łajanie i poniewieranie pracujących jako też ich dzieł. Im krytyk więcej nakrzyczy, nabeszta i naczerni, tem pewniejszy jest przyznania mu warunków umiejętności i znawstwa. To podnoszenie njemnych tylko stron w dziełach sztuki i nauki, tak jest ogólne, iż pewnej już dzisiaj potrzeba odwagi, aby kogo pochwalić; każdą bowiem pochwałę spotyka zarzut nieznawstwa albo patryotycznej stronniczości. Mało też kto ośmiela się u nas chwalić swoich własnych artystów i przyznać im te zalety, jakich się w nim dopatrywa.

Pochwały i uznania sypią się dopiero wtedy, gdy artysta za granicą zdobędzie sobie patent doskonałości. Przypominamy na dowód tego cośmy powiedzieli, krytyki obrazów Matejki w *Czasie* dawniej pisywane. Mistrza polskich malarzy traktowano tak lekkomyślnie, iż znalazł się „znawca“ który mu radził pędzel porzucić. Z Grotgerem była taż sama historja. Jak dzisiaj miota się na nas krytyk *Czasu* za to, że o Wojciechu Grabowskim napisaliśmy, iż może zostać następcą Grotgera, z którym ma wiele wspólnego w pomysłach i w duchu, tak kiedyś litowano się nad tymi, co chwalili rysunki sławnego illustratora powstania polskiego a pochwały jego talentu kładziono na karb przesady patrjotycznej. Później dopiero gdy Matejko zdobył najwyższe nagrody w Paryżu; gdy tłumy stawały przed rysunkami Grotgera w Wiedniu, tacy krytycy jak pan w—e w *Czasie* raczyli uznać ich talent i umiejętność!

Przykładów niemowlęctwa oglądającego się na zagranicę, naliczyćbyśmy mogli mnóstwo. Nie mamy bowiem ani jednego artysty, którego by w Polsce ośmielono się chwalić bez poprzedniego poklasku zagranicy. Rodakowski doczekał się pochwał u nas wtedy, gdy już imie jego było głośnem we Francji jako znakomitego malarza. O Gierymskim dowiedziała się publiczność pochwalnie od polskich krytyków także późno, to jest wtedy, gdy już w Niemczech ceniono go jako pełnego talentu rodzajowego malarza; gdy Siemiradzkiego Moskale zaczęli sobie przywłaszczać jako pierwszorzędnego artystę, wtedy dopiero zaczęliśmy się nim chlubić. Nie o przesady więc w pochwałach ale o przesadę w przeciwnym, negatywnym kierunku obwiniać należy polskich krytyków; nie hojne szafowanie dyplomów wielkości, ale trwożliwość w uznaniu rzeczywistej zasługi, należałoby im wyrzucać!

Gdyśmy pisali o zaletach obrazów dobrze i pięknie malowanych, których nie brak na wystawie, wiedzieliśmy, że będziemy pomowieni o szowinizm i nieznawstwo, wszakże nie o to nam szło, co o nas kto powie lub napisze, tylko o to, ażebyśmy oddali sprawiedliwie, co komu należy.

Gdyby nam szło o sławę krytyka, musielibyśmy dorabiać się jej chyba takimi sposobami jak Stanisław hr. Tarnowski w Krakowie, który wyjąwszy Mickiewicza i Krasińskiego, pospychał z polskiego Parnasu wszystkich poetów uznanych za niepospolitych. Przed jego nieomylnym trybunałem nie wygrali sprawy ani Słowacki, ani S. Goszczyński, ani Bohdan Zaleski, ani Wincenty Pol; odmówił on nazwy poety wielu naszym wieszczom, a w końcu i Magnuszewskiemu. Za to jednak, że wszystkich poetów przenicował, że w ich dziełach poodkrywał same braki, błędy i brzydoty, a w żadnem nie dopatrzył piękna i rzeczywistego natchnienia, używa dzisiaj sławy pierwszorzędnego krytyka i odbiera poklaski pisma, które się tyle razy oburza na Lwów, ile razy w nim pochwalą artystę, nieposiadającego dyplomu umiejętności z zagranicy, albo też patentu wielkości wydanego przez znawców, należących do Towarzystwa krakowskiego, którego członkowie umieją tylko sami siebie adorować i we własnych tylko dziełach dopatrywać się piękności!

Ale już dosyć o tym przedmiocie, którego ważność nieda się dokładnie wykazać w nawiasowem traktowaniu w artykule innej rzeczy poświęconym. Powiedziawszy o nim tyle, ile wymagała sprawa, która nas zajmuje, przystępujemy do opisu rzeźby na lwowskiej wystawie.

Przedmiotów rzeźby niewiele na tej wystawie, a pomiędzy nimi niema ani jednego pomnikowego wykończenia. Są popiersia, medaliony, szkice, ale niema ani jednego posągu w marmurze wykowanego. Ubóstwo rzeźbiarzy i dotkliwy brak środków przebija się już w samym materjale. Gipsu i gliny jest dosyć, marmuru bardzo mało, bronzu niema zupełnie.

Z popiersi zwraca przed innemi uwagę biust w gipsie odlany hrabiny Zofii Stefanowej Zamojskiej, roboty Marcelego Gujskiego. Niema w niem ani jednego błędu przeciwko naturze. Najdokładniejsze wymodelowanie świadczy, iż rzeźbiarz poznał każdą fibrę, każdy szczegół, składający całość fizjonomii i ruchu ciała ludzkiego. Nie pominął nic swojem bystrem okiem; jest to doskonała kopia natury, wystudjowana sumiennie przez artystę wykształconego, który hołduje realizmowi dlatego, że umie w nim dopatrzeć się wdzięku, umie go podnieść i uczynić pięknem. Portret gipsowy hrabiny Zamojskiej przypomina doskonale arystokratyczne pochodzenie, oczy wielkie z głębokiem, tęsknem i smutnem spojrzeniem, usta zdają się wypowiadać słowa zaprawne ironią. Z polskich rzeźbiarzy nie znamy ani jednego, któryby lepsze robił portrety od Gujskiego. Technika wydoskonalona w wysokim stopniu a w kompozycji zupełna harmonija pomiędzy rzeczywistością a idealizmem, stawiają go na czele naszych rzeźbiarzy.

Kto o tem powątpiewa przy widoku jego dzieł z gipsu, niechaj zobaczy marmur wychodzący w idealnych kształtach z pod dłuta naszego ukraińskiego rzeźbiarza. Gujski przybył na czas pewien z Paryża do Krakowa i tam w pałacyku p. Ludwika Michałowskiego ma pracownię. Radzimy lubownikom piękna odwiedzić tę pracownię. Zobaczą w niej pomiędzy innemi olbrzymiej wielkości z kararyjskiego marmuru posąg Chrystusa „Ecce Homo“, prawdziwe arcydzieło pod względem myśli i wykonania. Posąg ten przeznaczony do kościoła w Tetijowie na Ukrainie, krótki czas tylko zatrzymanym będzie w Krakowie; zakupiła go pani Ludwikowa Michałowska wraz ze swoją rodziną. Zobaczy dalej w tej pracowni inne jeszcze arcydzieło, to jest płaskorzeźbę przeznaczoną na nagrobek dzieci p. Okraszewskiego do kościoła w Niemirowie, w Podolskiej gubernii. Wyobraża ona cudnej piękności anioła śmierci, unoszącego dwoje niemowląt na tamten świat. Delikatność dłuta Gujskiego jest nie porównaną w tych pracach.

Pomijamy inne rzeźby tegoż dłuta, pomówimy o nich na innem miejscu, teraz powracamy do lwowskiej wystawy, do popiersia z gipsu, które przedstawia głowę młodego rzeźbiarza Tadeusza Wiśniowieckiego, ładnie wymodelowaną przez Gujskiego. Historja tego popiersia jest następującą. Gujski zamierza wykować w marmurze plejadę polską, to jest zbiór popiersi znakomitych ludzi w Polsce. W tej plejadzie zająć ma pomiędzy innemi miejsce i pani Modrzejewska. Rzeźbiarz przyjechał do Lwowa umyślnie po to, żeby ją zobaczyć. Ponieważ jednak pani Modrzejewska nęcąc się nowych ról, nie miała czasu do posiedzeń rzeźbiarskich, Gujski modelowanie jej głowy musiał odłożyć do późniejszego czasu a tymczasem z gliny z której miał być ulepionym biust sławnej dramatycznej artystki, ulepił w kilka godzin popiersie Tadeusza Wiśniowieckiego i ofiarował je na pamiątkę koledze rzeźbiarzowi.

Wspomnianego dopiero co Tadeusza Wiśniowieckiego są dwie prace na wystawie. Medalion Juliusza Słowackiego w marmurze starannie, cierpliwie i pięknie wykowany. Charakter autora „Anhellego“ w tej twarzy zachowanym został. Praca ta dobrze zaleca talent Wiśniowieckiego. Rozwija się on i doskonali coraz bardziej. Rękojmią zaś ciągłego postępu jest pilność i pracowitość młodego lwowskiego rzeźbiarza. Druga praca Wiśniowieckiego mniej się nam podobała, lubo nic jej pod względem dokładności zarzucić nie możemy.

Jest to popiersie w gipsie odlane, przedstawiające młodego także rzeźbiarza Jarzymowskiego, kształcącego się obecnie w Krakowie. Jako studium z natury, popiersie to zasługuje na uwagę. Rzeźbiarz wiernie kopiował naturę, nie myślał o tem, co wdzięk i wymagania piękna nakazywały pominąć i opuścić, kopiował wszystko. Jest to kierunek dzisiaj dominujący, w wysokim stopniu realistyczny, nieuszlachetniony ideałem. Nie mniemamy jednak, ażeby Wiśniowiecki był stałym hołdownikiem tego kierunku; harmonia, jaką widzimy w innych jego rzeźbach, dowodzi, iż tę pracę traktował tylko jako studjum.

Najliczniej reprezentowane są na wystawie prace rzeźbiarskie Tadeusza Barącza, młodego, wielce uzdolnionego artysty, który przyjechał na lato z Florencji, gdzie się kształci, do rodzinnego Lwowa, tu zaś nie próżnuje, jak tego dowodzą dzieła wystawione.

Pomiędzy niemi najlepiej narysowany jest medalion gipsowy rodziców malarza Tepy, który ma być wykowany w marmurze i umieszczony na cmentarzu Łyczakowskim. Zdaje się, że z tylu dzieł młodego artysty to jest najlepsze. Bardzo ładny jest medalion Karola Mikulego, słynnego naszego muzyka z marmuru białego, delikatnie i starannie odrobiony. Praca ta pokazuje talent i doskonałość techniki. Pięknym jest także portret pani P. K. w medalione marmurowym, i portret Jana Ordona, bohatera szańców z roku 1831 także w medalionie marmurowym zrobiony. Ordou w tym medalionie przypomina cokolwiek Napoleona III., gdy na znakomitym portrecie, malowanym przez Łaszczyńskiego, ma on inny typ i inny charakter oblicza. Który jest podobniejszy? Orzec nie możemy, nie znając samego Ordona. Portret pana P. S., model medalionu gipsowego, przeznaczony do odkucia, ma wiele wyrazu; portret Henryka Rodakowskiego w medalionie gipsowym, odznacza się wielkiem podobieństwem.

Biustów roboty Barącza jest także

*) Mówimy w liczbie mnogiej trzymając się zwyczaju od dawna i powszechnie przyjętego a którego krytyk *Czasu* niezna. Ale wiele on rzeczy nie zna. Pisze np. że gazety warszawskie pochwaliły obraz Jaroczyńskiego „Hołd Alberta pruskiego.“ Wiadomo tymczasem, że Jaroczyński nigdy nie malował „Hołdu Alberta pruskiego“. Obraz zaś jego pędzla „Podpisanie traktatu Toruńskiego“ zganionym został przez wszystkie pisma warszawskie a wprzody jeszcze przez *Gaz. Nar.*

chność djecezjalną rozporządzeń, w przedmiocie obrządków nabożenstwa grecko-unickiego. Po podaniu o tem do wiadomości Najjaśniejszego pana, Jego cesarskiej Mości podobało się polecić mi, oświadczyć ponownie ludności grecko-unickiej powierzonego mi kraju, że prożby jej w tym względzie spełnione być nie mogą i że Jego cesarska Mość raczy być przekonanym, iż ludność grecko-unicka, od dawna ruska i zawsze wierna tronowi, wyswobodziwszy się od nieszczęsnych obłędów i źle myślących podszeptów, zbijających ją z drogi właściwej, nie zaniecha ukrzepić się w swych starodawnych prawidłowych obrzędach nabożeństwa i okazać się, po dawnemu, posłuszną i spokojną, jaką Najjaśniejszy pan przywykł widzieć ją do czasu obecnego.

Warszawa, 29. czerwca (11. lipca) 1874 r.

Warszawski jenerał-gubernator,
Jenerał-adjutant, *hrabia Kotzebue.*"

Z tego dokumentu więc widocznem jest, że prześladowanie Unitów nie jest skutkiem gorliwości podwładnych, ale woli i postanowienia cara. Wyraźnie bowiem powiada, iż prożby ludności o usunięcie przyczyn prześladowania, to jest o zaniechanie gwałtownego wprowadzenia odmian schyzmatyckich w kościele unickim, spełnione być nie mogą. Monarcha więc chce prześladowania, pochwala je i nie ma słowa folgi dla błagających o litość, dla żebrzących o poszanowanie kardynalnego prawa człowieka, to jest o poszanowanie wolności sumienia i wyznania. Lud więc unicki sam usłyszał groźne słowa niewoli i gwałtu, i pozbyć się powinien wszelkich illuzji co do sprawiedliwości i życzliwości północnego monarchy. Wie on teraz kto jest jego rzeczywistym prześladowcą i że największym błędem było szukać ratunku i pomocy u tego, który rozkiełznał ucisk i rozpuścił wszystkie furje nienawiści!

Powiedzieliśmy, że kardynalnem prawem człowieka jest wolność sumienia. Z wolności tej płynie wolność odmiany religii, której tam tylko niedozwalają, gdzie panuje tyrania. Jeżeli lud chełmskiej djecezji uznał za dobre zwyczaje, które go zbliżyły do rzymskiego kościoła, jeżeli do tych zwyczajów przywiązał się i nie chce słyszeć o owych, jak je car nazywa „prawidłowych, starodawnych obrzędach", zkądże prawo zmuszania go do nich? Takiego prawa nikt nie ma i car go mieć nie może. Jeżeli zaś korzystając z władzy swojej potężnej, siłą ureguluje rząd kwestje wyznania i zabija albo obdziera kontrybucjami tych, co chcą wierzyć i modlić się według sumienia swego i miłości swojej, to nadużywa swej władzy i potęgi, jak jej niegdyś nadużywała święta inkwizycja.

Jakoż prześladowanie i gwałty moskiewskie nad unitami, niczem nie różnią się od ohydą przejmującego postępowania świętej inkwizycji hiszpańskiej. Różnica jest tylko w środkach prześladowania. Wtedy wyciągali na torturach, teraz gnoją w więzieniach moskiewskich; wtedy palili na stosie, teraz palą w własnych chatach; wtedy ścinali pojedyńczo głowy, teraz zabijają strzelaniem w tłumy. Czy tym jednak czy owym sposobem ludzie giną w obronie wolności sumienia, każdy przecież przyznać musi, iż postępowanie, które ich do śmierci lub rozpaczy doprowadza, jest znamieniem czasów barbarzyńskich.

Odpowiedź carska jest nowem, urzędowem stwierdzeniem, że te czasy panują w ziemiach? berłu monarchy Moskali poddanych; że dla unitów nastały tam próby docisku, przypominającego mordy inkwizycji hiszpańskiej, albo też dawniejsze Dyoklecjanowe prześladowania. Jest to faktem, ktory przyznać należy, a przyznawszy szukać ocalenia w tychże samych sposobach, którymi katakombowi mieszkańcy zapewnili tryumf chrześcijaństwu, a którymi później ofiary inkwizycji przygotowały drogę reformie, czyli zasadzie wolnego roztrząsania.

Lud podlaski wszedł już na te drogę prawdziwych wyznawców. Unika cerkwi z rządowym popem, który nie słowem ewanielii i mową przekonania apostołuje religię, ale bagnetem, więzieniem i Sybirem. Lud ucieka w lasy od tego policyjnego chrześcijaństwa, i nie chce słuchać nauki, która pokrywa rózgi i kajdany, a służy sprawie tak słabo i mizernie motywowanej, jak to widzimy w odpowiedzi carskiej, kończącej się obłudnem wezwaniem do posłuszeństwa i spokoju. Lud zaczął już w sercu tylko swoim szukać mocy potrzebnej do wytrwania. Chwała Bogu! Lecz ażeby wystarczył sam sobie na czas dłuższy, potrzeba, ażeby mu ludzie poświęcenia nieśli pociechę i pokrzepienie, której nigdy tak bardzo nie potrzebował jak właśnie dzisiaj, w chwili, kiedy na swe barki wziął utrzymanie jednego z najpiękniejszych dorobków dawnej Polski: braterstwa wyznań czyli unii kościołów.

Sprawa jaką on reprezentuje, jest przytem sprawą obchodzącą ludzkość całą, bo broni wolności sumienia i jedynie cywilizacyjnego sposobu zaprowadzania harmonii pomiędzy wyznaniami oraz narodami, jakim jest dobrowolne łączenie się w jedność kościołów i narodów. Więc niechaj mu nikt z ludzi wykształconych a silnych miłością, nie skąpi rady i pociechy, które zawsze znaleźć można w wielkich wzorach, jakie nam ku nauce i zbudowaniu pozostawiły podobne do dzisiejszych chwile prześladowania narodów wierzących.

Przegląd polityczny.

Gdyby odwiedziny monarchów i serdeczna uprzejmość między nimi znamionowały zawsze serdeczność w stosunkach politycznych między państwami, to Austrja i Prusy przedstawiałyby w tym tygodniu widok prawdziwie budujący: przyjaźni Kastora i Poluksa; tyle było szczerej serdeczności w przyjęciu cesarza Wilhelma w Ischl, tyle gorącej wzajemności ze strony tegoż dla cesarza austrjackiego. We wtorek o trzy kwandranse na 3cią obadwaj cesarze przybyli do Ischl. Cesarzewicz Rudolf ubrany był w mundur pruski. W hotelu cesarzowej Elżbiety, przystrojonym świątecznie w kwiaty i chorągwie, oczekiwali ukoronowanych gości ochmistrze, Ks. Hohenlohe i br. Nopcsa, w towarzystwie licznego orszaku. Cesarz Wilhelm wprowadzony do pokoi przez cesarza Franciszka Józefa, przyjmowany tam był przez hr. Wimpfena i jego żonę. Liczny tłum ludu zalegał place i ulice, dotykające hotelu. W wycieczce do młyna w Gosau wzięła udział i sama cesarzowa Elżbieta. Przed zachodem słońca odbyła się przejażdżka po jeziorze Hallstadzkiem, a wieczorem przy dźwięku muzyki i blasku ogni bengalskich, używali goście miłego wczasu. Nazajutrz z rana cesarz austrjacki oddał wizytę gościowi, która trwała pół godziny. We czwartek cesarz Wilhelm odjechał, niemal rozrzewniony przyjęciem, jakiego doznał, żegnany kilkakrotnym uściskiem dostojnego gospodarza i cesarzewicza Rudolfa, którzy ubrani w uniformy odprowadzili go do powozu.

Jeszcze serdeczniejszem było przyjęcie zgotowane przez cara Aleksandra arcyksięciu Albrechtowi. Ustawiczne dzienne i nocne festyny, bale, niespodzianki, zarówno w Warszawie, po drodze do Petersburga, jak i w Carskiem siole jeśli się przerywały na chwilę, to chyba po to tylko, aby stryj cesarza austrjackiego i jego uprzejmy gospodarz z nad Newy, mieli sposobność w cichej samotności zwierzyć się wzajemnie z tych rozkosznych uczuć, które snać musiały przepełniać ich serca i potrzebowały wylania się na zewnątrz. Imperator północy tak dalece nie mógł ukryć wewnętrznego wzruszenia, że przytomni każdorazowemu widzeniu się gospodarza i gościa świadkowie, sami rozrzewniali się patrząc, jak ręka jego w półgodzinnym uścisku niemal drzała konwulsyjnie a oczy pokrywały się wilgocią, z której tylko męzki hart ducha wytrysnąć łzom niepozwolił.

Wszystkie dzienniki europejskie poświęciły wiadomości o zamachu na Bismarka wstępne, środkowe, końcowe i inseratowe artykuły i — przeglądy polityczne. Ludy nie słuchają cichych szeptów rzewnego uczucia nad Wisłą i Newą, lecz wytężyły słuch swój w stronę — Kissingenu: tam się rozstrzygnął bowiem los boga niemieckiego i największego bohatera świata.

Z obawy przed możliwą niedokładnością prywatnych wiadomości, podajemy tu krótki wyciąg z półurzędowej *Nordd. Allg. Ztg.* o samej chwili zamachu.

Dnia 13. lipsa o godzinie $1\frac{1}{2}$ po południu wyjechał książę Bismark w królewskim powozie bawarskim z podwórza swego mieszkania, chcąc udać się do kąpiel w salinach. W chwili, gdy powóz jego skręcał koło domu, a książę podniósł rękę do oddania ukłonu gościom kąpielowym, strzelił pewien czeladnik bednarski, rodem z okolicy Magdeburga, na księcia z pistoletu, podczas gdy równocześnie niska, podsadkowata *Pfaffenfigur* podbiegła pod konie tak, że jazda chwilowo wstrzymaną być musiała. Mieszkanie księcia położone jest na prawym brzegu rzeki Saale, niedaleko mostu. Książę kazał zaraz nawrócić, wyskoczył z powozu, i udał się zaraz do swego mieszkania. Publiczność była tak osłupioną, wszystko to było tak dalece dziełem jednej chwili, że teraz dopiero puszczono się w pogoń za mordercą, podczas gdy na popa niezwrócono uwagi, i pozwolono mu ulotnić się. (Jest już aresztowany; p. r. *Nordd. Allg. Ztg.*) Morderca biegł w stronę mostu, i wpadł prosto na brata znanego tenorzysty, Lederera. Tenże wychodził właśnie z restauracji *du pont* i słyszał wystrzał; zatrzymał też uciekającego łotra, który bronił się rozpaczliwie, kąsał pana Lederera, i omal go nie pozbawił życia. Nadbiegło kilka osób, i uwolniło p. Lederera z rąk draba, który okładany kijami i pięściami, przez lud zaprowadzony, a właściwie zawleczony został do więzienia. Aresztowano wkrótce potem także pewne podejrzane indywiduum, które o godzinie 2. odjechać chciało koleją, i miotało obelgi na ks. Bismarka.

Kula drasnęła księcia lekko w miejsce, gdzie właściwa ręka łączy się z ramieniem; książę pokazał się natychmiast po kilkakroć w oknie, witany niezliczonemi okrzykami przez ludność. Rana nabrzmiała i uszło krwi cokolwiek; nie przeszkadzała jednak swobodnemu poruszaniu palców.

Nastąpiły potem owacje, o których doniosł telegram. Podajemy przemowę, jaką miał ks. Bismark z balkonu podczas serenady wieczór, tegoż dnia wyprawionej:

„Panowie! Dziękuję wam za wasze współczucie, podziękujcie jednak ze mną Bogu, że ręka jego tak widocznie mię ochroniła. Nie przystoi mi mówić, choćby jedno słowo więcej o tej rzeczy; oddana ona sędziemu do wyroku. Tyle jednak mogę zaprawdę powiedzieć, że cios przeciw mnie wymierzony, nie w osobę moją godził, lecz w sprawę, której poświęciłem życie, sprawę jedności i wolności Niemiec. A choćbym też musiał umrzeć dla tej wielkiej sprawy, cóżby innego stało się, jak to co spotkało tysiące naszych rodaków, którzy przed trzema laty przelali krew i oddali życie na polu bitew? Wielkie jednak dzieło, które słabemi siłami memi wznieść dopomogłem, nie zginie takiemi środkami, jak ten, od którego mię Bóg łaskawie ustrzegł; wykończonem ono będzie siłą zjednoczonego ludu niemieckiego i sprzymierzonych książąt!"

Uczynić należy uwagę, że niema w tem sprawozdaniu już urzędownie sprawdzonych wiadomości o powinszowaniach Bismarkowi, z powodu ocalenia życia, przesłanych przez króla i rząd włoski, jakoteż przez królewską parę z Wirtembergu, jak również niektórych szczegółów ze śledztwa, poczynionego dotychczas na indagacji z Kullmannem, a i o tem, że ludzie widzieli, jak ksiądz (to jest ten sam, o którym mówi organ Bismarka) Hauthaler dawał czeladnikowi stolarskiemu sygnał do strzelania. Wiadomość ta o wspólnictwie księdza jest rzeczą niedowiedzioną i zdaje się na niczem pozytywnem nie opartą.

Ziemie polskie.

(Pożary w Kongresówce. Ograniczenie starozakonnych w wyszynku. Wiadomości z Szląska górnego).

Straszne klęski pożarowe, które co lata powtarzają się na całej przestrzeni Polski i tysiące rodzin przyprowadzają do nędzy; powinny pobudzić ludność do energicznogo tworzenia straży ogniowych. Jednocześnie niemal z pożarem w Siedlcach, wynikły dwa pożary w Kielcach, w dwóch oddalonych od siebie punktach miasta. Spaliły się cztery murowane domy. Straty obliczają na 20,000 rs.

Kurjer Warszawski opisuje szczegółowo pożar w Siedlcach. Straszny przedstawia nam obraz ten opis. Przestrzeń zniszczona wynosi co najmniej pięć szóstych Siedlec. Miasto to przedstawia się dzisiaj jako jeden obszar sterczących kominów. Spłonęło w ogóle 613 domów i oficyn stanowiących 316 posesji. Dla bieduych pogorzelców nadesłano ogromne zapasy żywności z Warszawy, z Łukowa, Międzyrzecza i kilku innych miejscowości od mieszkańców starozakonnych. — *Dziennik Warszawski* ogłasza, że wskutek przedstawienia ministra finansów car 24. b. r. rozkazał: ustanowione przez prawo z 14. maja roku bieżącego ograniczenie praw starozakonnych pod względem handlu trunkami wprowadzić w wykonanie od 1. stycznia 1875 r.

W Bytomiu 11. b. m. został skazany ksiądz licencjat Radziejewski, odpowiedzialny redaktor *Katolika*, przez wydział karny sądu powiatowego na miesiąc więzienia, a to za korespondencją z Siemianowic zawartą w nr. 17. *Katolika*, w której sąd znalazł obrazę sądu w Bytomiu i zawiadowcy policji Opitza, znanego z zawichrzeń w Siemianowicach. Prokurator wnosił o trzy miesiące.

Germanizatorowie na Szląsku, pisze *Kurjer Poznański*, przenieść na sobie nie mogą, że wsie tamtejsze dotąd zachowały swe pierwotne nazwy polskie. Organ ich zatem *Oberschläs. Grenz-Ztg.*, aby zachęcić właścicieli niemieckich do zmiany nazw tych na niemieckie, wylicza, że tyle a tyle wsi i miast zostało już w W. Księstwie Poznańskiem i Prusach Zachodnich po niemiecku przezwanych, a Szląsk, który daleko dawniej do Niemiec został wcielony, zachował dotąd nazwy polskie, nad któremi łamać się musi język niemiecki, aby je wymówić. Rzeczony dziennik radzi rozpocząć od Zabrza i przezwać go Zabern.

Z lwowskiej Rady miejskiej.

Posiedzenie z dnia 16. bm., początek o godzinie 7, przewodniczy p. prezydent Jasiński.

Udzielono urlopów ks. Sembratowiczowi i p. Rawskiemu.

P. burmistrz zawiadomił, że p. Kasparek cofnął swoją rezygnację.

Na porządku dziennym, projekt zmiany sposobu czyszczenia kloak w mieście, przedstawiony przez p. Romana Wawnikiewicza, profesora chemii w Dublanach. Uchwalono w tym celu zawrzeć z p. Wawnikiewiczem kontrakt. Nie ulega wątpliwości, że jeżeli przedsiębiorca wywiąże się ze swych zobowiązań, mieszkańcy miasta wiele mu zawdzięczać będą. Czyszczenie kloak, podług zawartego kontraktu, wejdzie na drogę racjonalną, gdyż to jest koniecznem. Dla samego przedsiębiorcy, który przytem zamierza założyć fabrykę pudrety. Przytoczymy tu treść kilku ważniejszych paragrafów kontraktu. Gmina, zawierając kontrakt z p. Wawnikiewiczem, obowiązuje się przez 15 lat z nikim innym nie zawierać w tym przedmiocie umowy, a nadto oddać mu do czyszczenia realności miejskie i te, które z urzędu do czyszczenia wyznaczone będą. Ażeby zawartość kloak zawierała tylko same ekskrementy ludzkie, co jest koniecznem dla produkcji pudrety. Magistrat będzie ściśle przestrzegał policyjnych przepisów, nie dozwalających rzucać śmiecia, siana, słomy do kloak, a nadto przy budowaniu nowych domów, budowę odpowiednio urządzonych wychodków polecać będzie. Wypompowanie płynu kloacznego wolno odbywać w dzień, jeżeli przytem czynność nie będzie wywoływać obrzydzenia i nie będzie fetorn. Oczyszczanie kloak z gąszczu odbywać się będzie w nocy. Na 6 godzin przed czyszczeniem powinna się odbyć desinfekcja. Przedsiębiorca urządzi w Śródmieściu lub gdzie w pobliżu kantor inspekcyjny, w którym do założonej na to umyślnie książki, wpisywane być mają polecenia urzędowe i zgłaszania się prywatne. Dla bezpośredniego czuwania nad należytem czyszczeniem kloak, będą ustanowieni przez magistrat kontrolorowie miejscy. Gmina uwalnia od opłaty myta rogatkowego, zaprzęgi dla wożenia zawartości kloak przeznaczone. Jako maksymalne ustanowiono ceny: 1) za wypompowanie uskutecznione w dzień zawartości płynnej kloak 10 ct. od jednej stopy kubicznej, ewentualnie $3 \cdot 16\frac{1}{2}$ ct. od metra sześciennego, 2) za czyszczenie nocne i gąszczu 15 ct. od jednej stopy kubicznej, ewentualnie $4 \cdot 74\frac{1}{4}$ od metra sześciennego. Czyszczenie to wypada taniej, niż dawniejsze, a przytem gwarancja jest pewniejsza. Rewizja cennika ma się odbywać co 5 lat za obopólnem porozumieniem. Na kaucję przedsiębiorca składa 1000 złr.

Po załatwienin tej sprawy, referent jej, p. Zacharjewicz zawiadomił Radę miejską, że celem lepszego brukowania ulic zawarto umowę z majstrem brukarskim, Barczyńskim z Poznania. P. Barczyński przywiózł z sobą 10 pomocników. W kontrakcie z nim spisanym ceny, co do jednych robót są wyższe niż brukarzom lwowskim płacono, co do drugich niższe, w ogóle jednak nadwyżka wynosi 5 proct. Zato pan Barczyński zobowiązał się przyjąć kilku brukarzy lwowskich, którzy w ten sposób nauczą się nowego brukowania. Nadto gmina zobowiązała się wynagrodzić p. Barczyńskiemu wydatki na podróż wyłożne w kwocie 291 złr.

Na wniosek sekcji 3ej załatwiono jako naglącą, sprawę rekursu p. Arona Filipa, który rozmaitemi wykrętami stara się przeciągnąć czas wyznaczony do niezbędnych reperacji. Obecnie mając wyznaczony sobie powtórnie termin do 1. sierpnia, wniósł rekurs z prośbą o przedłużenie terminu. Rada jednak odrzuciła ten rekurs.

Z powodu czasowego zaniechania sprawy mającej na celu rozszerzenie oświetlenia gazowego w mieście, uchwalono fundusz przeznaczony na ten cel przenieść na zakupienie płyt Trembowelskich. Przytem Towarzystwo gazowe skazano na karę 322 złr. 77 c. za to, że jednego dnia miasto oświetlonem nie było. Woźnemu Horbowskiemu wyznaczono 30 złr. remuneracji.

Zgodzono się na przyjęcie p. Zygmunta Richtmanna do gminy i nadanie mu prawa obywatelstwa miejskiego za opłatą taksy 100 złr.

Rezygnacji syndyka miejskiego pana dr. Kornela Hofmana nie przyjęto.

Uchwalono na fiakry dla fizyka miejskiego, p. Kosińskiego, 150 złr.

Kronika.

Kurjerek Lwowski.

— Przypominamy publiczności naszego miasta, że wycieczka pociągiem kolei żelaznej do Stryja, urządzona przez kasyno mieszczańskie, odbędzie się jutro, w niedzielę. Pociąg wyjdzie o godzinie 12ej min. 30 w południe z dworca kolei, Czerniowieckiej.

— Lwowska prokuratorja państwa skonfiskowała nr. 14 czasopisma *Wieść*.

— Towarzystwo wzajemnej pomocy dyetarjuszów galic., w niedzielę dnia 19. bm. o godzinie 3 po południu, odbędzie się w sali Stowarzyszenia rękodzielników „Gwiazda" na ulicy Franciszkańskiej pod l. 7. drugie walne zgromadzenie, na które swych członków zaprasza. Kancelarja tego Towarzystwa na ulicy Sextuskiej pod l. 12 na 2 piątrze, gdzie tegoż członkom, bezpłatnie dyrektor skarbnik, wykłady nstawy hipotecznej i wiedzy manipulacji tabularnej, codziennie po 6 godzin wieczór udziela. *Żółkiewski.*

— Straż ogniowa ochotnicza „Sokoł" urządza na przyszły miesiąc w ogrodzie miejskim wielki festyn, połączony z loterją fantową. Obszerny a urozmaicony program daje pewność przyjemnej zabawy i licznego zgromadzenia. Wybrana komisja, jako też uproszone osoby upoważnieniem zaopatrzone, zajmują się zbieraniem fantów. Spodziewać się należy, że ogół publiczności uznając szlachetny cel instytucji, dającej nam bezpieczeństwo i zapawniającej dobrobyt, a na chwalebnem poświęceniu członków opartej, tym razem z ofiarnością pospieszy. Wyrażamy przytem nadzieję, że Panie nasze do sprzedaży losów zaproszone, czynnną a pożądaną działalność w tym kieruku rozwiną.

— Wydział stowarzyszenia rękodzielników „Gwiazda", donosi nam, że rezultat z danego festynu 5. bm. w ogrodzie strzeleckim na korzyść inwalidów, wdów i sierót tego Stowarzyszenia był w dochodach bruto, 603 złr. 30 ct.; koszta wydane na opłacenie dwóch muzyk wojskowych, kupna fantów, oświetlenia i ogni bengalskich, następnie dekoracji, taks i urządzeń, wynoszą 453 złr. 3 ct., przeto czysty dochód z festynu jest 150 złr. 27 ct. Równocześnie komitet urządzający składa serdeczne podziękowanie szanownym damom, które łaskawą sprzedażą fantów, wielce do pomnożenia dochodów się przyczynili, niemniej Towarzystwu strzeleckiemu za bezinteresowne odstąpienie ogrodu, jako też P. T. szanownej publiczności, która swem łaskawym udziałem, festyn zaszczycić raczyła.

— Wczoraj odbywały się egzamina na kursie leśniczym, pod kierunkiem i dyrekcją

---

kilka na wystawie: Główka dziewczynki z terra-coty, studjum z natury dobrze modelowane; popiersie Leona księcia Sapiehy w glinie robione, i wreszcie popiersie Teofila Lenartowicza w gipsie odlane a przeznaczone do wykucia w marmurze. O Lenatowicza posprzeczamy się z panem Barączem. Przedstawił go nam jakby jakiego wojaka, hetmana. W tej głowie groźnie podniesionej nikt się nie dopatrzy śpiewaka Lirenki. Ani wejrzenie, ani poza, ani ruch nie okazuje poety. Być może, że Lenartowicz w futrze, w czapce tak wygląda jak w tem popiersiu. Od artysty jednak, a zwłaszcza takiej siły i takiego zakresu jak Barącz, wymagamy nie tylko podobieństwa fizycznego w portrecie, ale też podobieństwa moralnego. Tego ostatniego w biuście Lenartowicza nie ma; to nie rzewny, tęskny, czuły, zapatrzony w górne światy poeta „Błogosławionej", ale rębacz gotów chwycić za szablę.

Oprócz opisanych prac, są jeszcze na wystawie szkice charakterystycznych figur i grupy wykonane przez Barącza. Śliczną jest „Obrona sztandaru" w 1863 r." grupa złożona z pięciu figur, przypominająca znany rysunek Grotgera z Polonii. W około trzymającego sztandar włościanina, ugrupowało się czterech powstańców, dwóch w ubiorze włościańskim, a dwóch w zwykłym ubiorze powstańców z r. 1863. Pozy są rycerskie, oblicza charakterystyczne, ruchu wiele. Grupa ta zrobioną została z wosku. Należałoby ją uwiecznić i wykować w marmurze. Tylko w marmurze roboty wykonane są wieczne. Jeżeli bowiem w czasie wojny żołdak pijany potłucze je i uszkodzi. to gdy pokój nastanie, znajdą się cisi miłośnicy sztuki, co skupią, zjednoczą roztrącone cząstki kształtowanej bryły, dzieło artysty błyśnie znów nowym blaskiem i potwierdzi prawdę: że co z ducha, co z czystego źródła serca wypłynęło, przetrwa burze i żyć musi wieki! Piękną jest także grupa Rzeź niemowlątek z gliny, jak i druga także z gliny Męczenie amorka przez dziewczyny. Obie te grupy jednak wykazujące kompozytorski talent, zanadto są szkicowo traktowane, ażeby mogły być ocenione jako dzieła sztuki. Żebrak wyciągający rękę z kapelúszem po jałmużnę, zrobiony i pojęty został wybornie.

Barącz dobrze rysuje, linie jego są szlachetne, kompozycja zawsze śmiała i łatwa, okazująca pewność siebie. Błędy, jakie spostrzegać się dają, z czasem znikną, zwłaszcza po dłuższym pobycie we Włoszech, gdzie wrodzony gust młodego rzeźbiarza wykształci się na wielkich wzorach a technika dójdzie do tej doskonałości, bez której nie można być rzeczywistym artystą. Po Barączu narodowa sztuka ma prawo spodziewać się wielkich dzieł i niewątpimy, że je utworzy, jeżeli nigdy zwłaszcza sam sobie niepowie, „jestem już doskonałym"!

Kozakiewicza Piotra roboty zasługują na szczególną uwagę. Maleńki medalionik Jana Matejki, wyrzeźbiony w drzewie, ładnie narysowany. Włosy tylko cokolwieczek za twarde, należałoby traktować je śmielej i swobodniej. Sierota, rzeźba z bukszpanu, jako ozdoba pięknej kasetki, zrobiona dobrze i z gustem. Cukierniczka w drzewie wyrzeźbiona, równie jest piękną i gustowną. Ozdoby na niej wykazują artystę, co studjował ornamenta na serjo.

Jaskólskiego Edmunda są dwie roboty na wystawie: medalion gipsowy, portret panny Z. B. i szkic z gliny przedstawiający parobczaka wylewającego wodę z konwi na wiejską dziewczynę, jest to więc tak zwany dyngus, gdzieindziej smigus, czyli zwyczaj ludowy oblewania wodą w poniedziałek wielkanocny. Szkic ten miał być projektem do fontanny. Gdyby wedle tego projektu wykonano fontanę, byłaby oryginalną i piękną.

Już wymienione roboty umieszczone zostały w sali i wystawa była już otwartą, gdy pewnego dnia w maju, rozeszła się pogłoska po Lwowie o samobójstwie Jaskólskiego. W przystępie melancholii strzelił w siebie i w kilka dni umarł, pochowany na cmentarzu Łyczakowskim, który ozdobił pięknym pomnikiem Torosiewicza-filantropa. Melancholia ta pochodziła z przykrego kalectwa. Jaskólski był głuchoniemym. Gdy ojciec jego puszkarz i mechanik przeniosł się z Krakowa na Wołyń, tam w Sławucie przez pustotę chłopcy dali powąchać dziewięcioletniemu Edmundowi jakiegoś gazu, co spowodowało głuchotę a następnie uczyniło go niemową. Bezpośrednią jednak przyczyną samobójstwa był, jak nam opowiadali jego przyjaciele, list odebrany od dawnej kochanki. Edmund podczas studjów w Monachium zakochał się w pięknej bawarce, córce swego mistrza i był wzajemnie lubo nie stale kochanym.

Niestała kochanka po wyjeździe Edmunda poszła za mąż za innego, korespondowała jednak z nieszczęśliwym rzeźbiarzem. Ostatni jej list bardzo dotkliwy dla zawiedzionego, dopełnił czary goryczy. W kilka dni po samobójstwie Edmunda umarł jego ojciec w Krakowie. Warto byłoby, ażeby który z przyjaciół młodego rzeźbiarza (żył lat 28) opisał jego życie i wymienił prace jakie dokonał.

Hoszowski Celestyn ze Lwowa umieścił na wystawie, medalion gipsowy pana T. H. i statuę z gipsu księcia Józefa Poniatowskiego na koniu. P. Hoszowski powinienby pojechać do Włoch i nieżałować czasu na modelowanie antyków. Dłuższe a pracowite studja mogą mu przy jego zdolności zapewnić większą artystyczną przyszłość.

Kaz. Ostrowskiego młodego rzeźbiarza także ze Lwowa, niema ani jednej roboty na wystawie — a szkoda, bo „Mater dolorosa" jako też grupa „Psyche i Amor" niedawno ukończone, a które widzieliśmy w jego pracowni, lepsze są od niejednej pracy przyjętej na wystawę przez komisję znawców.

Błotnicki Edward ze Lwowa, znany na polu literackiem z prac publicystycznych, dramatycznych i innych, przedstawił się na tej wystawie jako amator-rzeźbiarz. Prace przez niego dokonane świadczą o niemałym talencie, któremu brak tylko fachowego wykształcenia, ażeby się dźwignął do wyżyn prawdziwych artystów. Umieścił na wystawie małe gipsowe popiersie ministra Florjana Ziemiałkowskiego i pięć charakterystycznych figur. Chłopiec zajadający kluski z miski, wyobraża szczęście, jest to szkic z gliny wysuszonej; Żyd podający kieliszek wódki obudza w patrzących przypomnienie przykazania: „nie wódź nas na pokuszenie," przedstawiony jest w odlewie gipsowym; Przekupka lwowska, szkic z terra-coty, Bojko sprzedający we Lwowie orzechy i owoce, wykonany także z gliny wypalonej i wreszcie piąta figura wyobraża Żydka modlącego się. Wszystkie te fiigury są pełne humoru, prawdy i charakteru. Szczególniej jednak dobrze pomyślanym i wykonanym został żydek modlący się a po nim Bojko. Pan Błotnicki chociaż jako amator pracuje, może po sobie zostawić trwałe, wyższej wartości pamiątki swego talentu rzeźbiarskiego.

Inny amator nieznanego nam nazwiska przysłał ładny medalion Bolesława Krzywoustego z terra-coty, przeznaczony do muzeum w Rapperswylu. Za ofiarę tę należy się uznanie nieznanemu amatorowi, piękną bowiem rzeczą jest gdy talent składa ofiary na ołtarzu dobra publicznego. *A. G.*

p. Henryka Strzeleckiego urządzonym. Egzaminowano tylko z głównych czterech przedmiotów i leśnictwa, które wykładał sam pan Strzelecki: botaniki, miernictwa i nauki o owadach szkodliwych dla lasów. Z 20 słuchaczów 16 oświadczyło gotowość składania egzaminu, 4ech zaś zadowolniło się poświadczeniem frekwentacji. Odpowiedzi i prace uczniów rozłożone na stole przekonały, że profesorowie wszystko czynią, ażeby leśnictwo w naszym kraju weszło na drogę racjonalnego gospodarstwa. Zasługa to jest główna p. Henryka Strzeleckiego, któremu należy się za to szczera wdzięczność.

— Słyszeliśmy, iż występujący na naszej scenie od niejakiego czasu utalentowany artysta dramatyczny teatru miejskiego w Berlinie, pan Edgar, ma wejść w stały skład personalu naszego teatru. Zaangażowanie pana Edgara, byłoby bardzo pożądanem, ponieważ od czasu ubytku pana Ładnowskiego, brak odpowiedniego artysty do rol tragicznych i charakterystycznych dotkliwie uczuwać się daje.

— Pan Walkiewicz, właściciel Zakładu artystyczno-litograficznego w Warszawie, zaczął wyrabiać na wielką skalę „olejodruki", czyli imitację obrazów olejnych. Jest to pierwsze tego rodzaju przedsiębiorstwo w Polsce. Przedewszystkiem odtwarzane są obrazy treści religijnej, stosunkowo bardzo tanie, tańsze nawet od sprowadzonych dotąd zagranicznych, a równające się mniej więcej co do ceny, najniedołężniejszym bohomazom, sprzedawanym zwykle na odpustach. Rozpowszechnienie więc olejodruków między ludem, będzie rzeczą dość łatwą i przyczyni się nie mało do podniesienia u niego poczucia piękna. Cena większego obrazu takiego na płótnie, dla ludu wynosi 2 rubie kilkadziesiąt kop.

— Otrzymujemy od dyrekcji pocztowej następujące oznajmienie: Dotąd tylko listy mogły być przez umyślnego posłańca (Express) doręczone, od 16. t. m. rozszerzono to zaprowadzenie także na pakiety i listy pieniężne, jeżeli takowe doręczone być mają po za obrębem nadawczego urzędu pocztowego.

— Dr. Antoniemu Małeckiemu wręczyli onegdaj w imieniu słuchaczów uniwersytetu tutejszego akademicy: Karol Engel i Michał Chyliński pamiątkowy adres. Na pierwszej karcie, wspaniale ozdobionej książki, zamieszczono następne słowa:

„Mistrzu profesorze!

Szczery żal wzbudziło w nas ustąpienie Twoje z katedry literatury polskiej na naszej wszechnicy. Świetne czyny Twego życia zrosłe w dziwnie piękną całość, doznały już dziś zasłużonego uznania. Polska błyszczącemi głoskami wpisała Twe imię w poczet najznakomitszych swych synów, a cały świat naukowy widzi w Tobie szczytnego reprezentanta umiejętności, wielkiego i nieśmiertelnego badacza. Do wspaniałego wieńca zdobiącego skroń Twą wplatamy i my wdzięczne wspomnienie o Twej nauczycielskiej działalności. W obecnej bolesnej dla nas z powodu Twego ustąpienia chwili, składamy Ci słowa szczerej podzięki za rozległe prace, jakie około naszego wykształcenia położyłeś. Z wyrazami głębokiej dla Ciebie czci łączymy zarazem żywą nadzieję, że jeszcze przez długi szereg lat, ciesząc się pełną siłą umysłu, służyć będziesz młodszemu pokoleniu na polu nauki za najgodniejszy wzór naśladowania."

Przeszło dwadzieścia kartek zapisano samymi podpisami. Dowiadujemy się, że inicjatywę do tego dała Czytelnia akademicka, zastępująca na zewnątrz godnie interesa ogólne naszej uniwersyteckiej młodzieży.

— Z Truskawca donoszą nam, iż d. 13. bm. goście kąpielowi urządzili koncercik na dochód Bratniej pomocy w Paryżu i miejscowych ubogich. Udział wzięła pani z Kwiecińskich Wysocka, znakomita śpiewaczka, która odśpiewała dwie arje z oper, a na zakończenie pieśń „Dobranoc". „Odę do młodości" wygłosił z młodzieńczym ogniem sędziwy patrjota p. Kozicki, a na fortepianie grali wirtuoz z Drohobyczy p. Korostyński, młodzi pp. Łukaszewicze z Bukowiny i młodziutka panna Leopoldyna Goldman z Jarosławia. Publiczność była do zachwytu zadowoloną. Zebrało się czystego dochodu 62 złr., z tych 50 złr. złożono w ręce pana D. do przesłania do Paryża, a resztę przeznaczono dla miejscowych kąpielowych ubogich, dla których parę dni poprzednio znaczniejsza składka zebraną została za staraniem miejscowego inspektora, gorliwie zajmującego się pomocą dla tych nieszczęśliwych.

— Nowa śpiewaczka polska pojawiła się w Medjolanie, jest nią panna Celina Bajer, z Warszawy, uczennica Lampertiego, ojca. Panna Bajer zaangażowaną została na przyszły sezon w Medjolanie — krytycy tamtejsi, znani z swej wybredności, rokują jej świetną przyszłość.

— Na „Sobótkę, pismo zbiorowe, które ma być ofiarowane Goszczyńskiemu" w zaborze pruskim zbiera prenumeratę *Dziennik Poznański*. Z nazwisk ogłoszonych w temże piśmie widzimy, iż prenumerata w poznańskiem idzie lepiej jak w Galicji.

— **Z Lubienia**. Gdy Niemcy tak licznemi a szumnemi korespondencjami chełpią się swymi zakładami kąpielowymi, bodaj najlichszemi: my tak mało donosimy o własnych nawet o najskuteczniejszych, jakobyśmy umyślnie je ukrywać chcieli i przed rodakami naszymi. Chcemy tu wspomnieć choć kilku słowy o siarczanych kąpielach w Lubieniu. Jakżesz mało są znane one w Polsce bo prawie tylko z posłuchu. Przecież, choć dzienniki niemieckie nie apoteozowały dotąd tych kąpiel, my bawiący tu od dni kilku, więcej zadowoleni jesteśmy, aniżeli wielu innych w kąpielach zagranicznych. Pomimo bliskości Lwowa nie doznajemy tu wielkiej drożyzny; dzięki zarządowi, mamy hotel nowo wybudowany wielkim nakładem, składający się z 30. pokoi umeblowanych gustownie, tudzież restaurację, w której kucharz sumienniej od niektórych lwowskich restauratorów, zajmuje się przyrządzaniem potraw. Są tu wygodne chodniki, ogród, park, stała muzyka kąpielowa, urządzamy bale, z których ostatni 12. bm. za staraniem przybyłego tu gościa z Wiednia pana B., na rzecz ubogich, przy licznie zgromadzonych gościach kąpielowych się odbył. Lecz wygody te nierównie przyjemniejsze stają się, gdy się wspomni na wyborną tutejszą wodę. Że nas nie uważanoby może za kompetentnych w jej ocenieniu, przytaczamy zdanie znakomitości lekarskiej, profesora dr. Szkody we Wiedniu, który orzekł, iż zdrój siarczany w Lubieniu uważa jako króla wszystkich zdrojów siarczanych w państwie austrjackiem. Radzibyśmy więc powitać i wielbicieli kąpiel zagranicznych, i życzylibyśmy aby po najcięższej niemocy odzyskawszy zdrowie w zakładzie tutejszym, zmienili swoją o nim opinję, a ten ażeby wzrastał co roku na przekorę tym wszystkim, którzy pragną, ażeby w Polsce nic dobrego nie było.

— **Gorlice** 13. lipca (spóźnione). Smutkiem ogarnęła nas wiadomość, iż zacnego i czcigodnego, przykładnego i rzadkich cnót kapłana, jakim jest Wielebny ks. Jan Sadowski, pożegnać musimy z powodu przeniesienia go od nas do Dobromila. Przez rok swego pobytu między nami, zjednał on sobie, wymową kaznodziejską, łagodnością i uprzejmością serca wszystkich, bez różnicy stanu i wieku. Ileż to nałogowych pijaków przywiódł do trzeźwego i cnotliwego życia; ile starością zgrzybiałych rodziców wypędzonych przez wyrodne dzieci z pod strzechy rodzinnej, wprowadził tam na powrót, ileżto zwaśnionych sąsiadów podało sobie dłoń bratniej zgody, pod wrażeniem słów z ust tegoż kapłana, ileż uraz puszczono mimo uszu pomnąc na jego nauki. Oto skutki jego krótkiej w naszej parafii, lecz wytrwałej pracy, przez wszystkich uznane. Nie dziw więc, iż przed jego odjazdem zgromadziło się przy wspólnej biesiadce urządzonej na cześć jego, obywatelstwo z okolicznych wiosek, urzędnicy tutejsi i reprezentanci miasta naszego, a żegnając go serdecznie, wręczyli mu na pismie podziękowanie za dobre skutki prac jego na polu moralno-religijnem. W dniu jego odjazdu o świcie zgromadził się na drodze lud pobliskich wiowiosek, i całe tutejsze mieszczaństwo, ażeby go jeszcze raz pożegnać. Tyle miłości, uważaliśmy za godne publicznego opisu; bo dzisiaj gdy spieszą z wielką gorliwością każdą, choćby najmniejszą zdrożność popełnioną, przez księdza, roztrąbiać po gazetach; obowiązkiem jest, chociażby to i opisywanego kapłana w skromności dotknąć mogło, cnoty jego i przykłady miłości jakie sobie zaskarbił u ludzi, opisali. Po stracie zacnego ks. Sadowskiego, tem się tylko pocieszamy, że nie za granicę oddalił się, ale pozostał w kraju i chociaż w innej okolicy, ale zawsze przecież w Polsce i dla Polaków będzie pracował.

— **Z Komarna** 15. lipca. *Dziennik Polski*, z zasady potępiając autonomię i dążąc do jej zniesienia, stara się wykazać, że w zakresie szczupłym, przydzielonym władzom autonomicznym, one nie wypełniają należycie obowiązków. Nie chcę schodzić z tego pola i owszem tu wykażę zupełną bezzasadność jego zarzutów. Zwracam się do nieuprzedzonych szanownych czytelników, nawet i tych, którzy nie popierają politycznych zapatrywań *Gazety* z pytaniem, czy nie są teraz drogi w lepszym stanie, aniżeli za „krajsamtów" i „bezirksamtów"? Jeżeli popatrzymy na rozszerzone drogi gminne, na pokopane rowy, musimy przyznać, że *Dziennik* tylko w obec tych może mieć słuszność, co nigdy za Lwów się nie wychylili i z tym przedmiotem są nieobeznani. Jeżeli więc władze autonomiczne walcząc codziennie z brakiem exekutywy, jeszcze tyle zdołały uczynić, to wniosek naturalny, iż dla kraju są użyteczniejsze, niż becirksamty, do których powrotu nieustannie wzdycha *Dziennik Polski*. Dodajmy do tego drogi powiatowe najstaranniej w wielu miejscach pobudowane. Co dnia z radością spozieram na nową drogę z Komarna do Gródka. Buduje się pod kierunkiem Wydziału powiatowego, częścią kosztem powiatu, częścią krajowym. My mieszkańcy Komarna od strony Gródka t. j. głównej komunikacji ze światem, odcięci byliśmy bagnami, w słotnych porach roku nieprzystępnemi, teraz zaś dzięki Wydziałowi powiatowemu i krajowemu, a zatem autonomicznym władzom zbliżamy się do was postępowcy we Lwowie. Pomożcie nam w tem dziele, poprzyjcie nas, nie zniechęcajcie, a kto wie może w niejednej sprawie my z wami pójdziemy, tylko nie w sprawie zniesienia autonomii. Z radością dowiedzieliśmy się, że Wydział krajowy zasilił wyczerpane fundusze powiatowe na tę drogę kwotą 1000 złr. Jest to mało wprawdzie, lecz i to z podziękowaniem przyjąwszy, spodziewamy się z tego źródła otrzymać jeszcze ze 3000 złr. Budowy doskonałej tej drogi chwalić nie potrzebuję, bo sama się chwali, ale muszę pochwalić kierownictwo. Wydział krajowy bowiem liczy na milę 80 tysięcy, a ta droga silnie budowana nie będzie więcej jak 50 tysięcy na milę kosztować. Więc 30 tysięcy kraj będzie miał oszczędzone na inne potrzeby. Zebrawszy wszystko co powiedziałem niech i *Dziennik* przyzna, że autonomia w dzisiejszym ciasnym zakresie działania, przynosi krajowi dostateczne korzyści.

— **Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne.**

— Historja krainy rumuńskiej (Mołdawia i Wołoszczyzna), bardzo mało znana mieszkańcom zachodniej i środkowej Europy, jest może najmniej znajomą nam, pomimo, że sąsiadujemy z prowincjami naddunajskiemi. Historja ta szczególniej dla Polaków jest ciekawą z przyczyny jednakowych nieszczęść doznanych w ostatniem i teraźniejszem stuleciu, tak przez kraje polskie jako też rumuńskie... nieszczęść spowodowanych wspólnem a tak niebezpiecznem sąsiedztwem z dwoma chciwemi zaborów mocarstwami, które właśnie dla tego, że były zaborczemi, starały się i starają, że użyjemy tego wyrażenia połknąć narodowości przyległe: polską i rumuńską, posiadające wprawdzie w wysokim stopniu ducha wojowniczego i bohaterskiego, lecz niemające charakteru najezdniczego. Autor tyle popularnego dzieła „Żydzi i Kahały", skreśliwszy bezstronnie, wszystko, co się tyczy tej sąsiedniej nam krainy, przebiega w krótkości jej wiek złoty, to jest wolności i niepodległości, później jej nieszczęścia, ucisk i podział pod panowaniem Fanarjotów i protektoratem moskiewskim; a nareszcie epokę odrodzenia umysłowego, odrodzenia języka narodowego, literatury narodowej.... epokę która poprzedziła i przyczyniła się w znacznej części do odrodzenia politycznego i uzyskania niepodległości, jakiej w teraźniejszym czasie dwie prowincje rumuńskie, Mołdawia i Wołoszczyzna używają. Opowiadanie historyczno-polityczne p. t. „Rumunia" przez autora dzieła „Żydzi i Kahały" ogłoszone będzie drukiem w 12tu arkuszach in 8o, skoro tylko pewna część prenumeratorów zechce łaskawie dopomódz autorowi w wydawnictwie, przesyłając przedpłatę do administracji *Gazety Narodowej* lub do księgarni Gubrynowicza i Schmidta we Lwowie. Przedpłata 1 złr. a z przesyłką pocztową 1 złr. 20 ct.

— W Poznaniu, nakładem J. K. Żupańskiego, wyszedł drugi tom znakomitego dzieła: „Polska w czasie trzech rozbiorów 1772—1799. Studja do historji ducha i obyczaju przez J. J. Kraszewskiego." Jest to ważny przyczynek do dziejów XVIII. wieku, nie historja pamiętnej epoki, ale zbiór studjów przedstawiających stan ówczesnego ducha i obyczaju. Dzieło to sumienne, przedmiotowo pisane, bardzo przychylnie ocenione zostało przez najlepszego dzisiaj u nas krytyka dzieł historycznych w *Dzienniku Poznańskim* (nr. 153). W rozbiorze tym polecamy do przeczytania panom krytykom pisującym do *Czasu*, *Przeglądu Polskiego* i *Przeglądu Lwowskiego* ustęp o stronniczości w krytyce. Krytycy ci chwalą tylko ludzi swojej barwy. Lada broszura hr. Dębickiego, ks. Pawlickiego lub dziełko Szujskiego albo ks. Kalinki, Walewskiego i Maurycego Dzieduszyckiego, budzi nieskończone tryumfy, przesadny entuzyazm i bez miary panegiryki; o najważniejszych zaś dziełach autorów nie będących „in odore sanctitatis" milczą, nie raczą donieść nawet o wyjściu, albo też jak to się dostaje Kraszewskiego dziełom, przewracają do góry nogami prawdę w nich zawartą, ażeby nielubianego pisarza zbezczescić. Nie zmniejsza to wartości dzieł Kraszewskiego, ale charakteryzuje ową prawowierno-konserwatywną krytykę, której trąd niestety okazuje się już na młodem obliczu akademii umiejętności w Krakowie.

— **Jak olbrzymią jest flota angielska**, mianowicie handlowa, przekonujemy się z następującej notatki *Times'a*: Pan John Burns przesłuchiwany był niedawno przez komisję królewską, ustanowioną dla zbadania stosunków żeglugi handlowej. Oświadczył on, że firma jego, t. j. „Cunard-Compagnie" w ogóle zatrudnia 6000 majtków, że w roku zeszłym przyjęła i odprawiła 42.000 marynarzy, i że flota jej składa się obecnie z 49 parowców o sile 15.000 koni i ładunku 90.000 tonn, czyli 1,800.000 cetnarów. Data te dowodzą, że jedna tylko firma żeglarska w Anglii większą jest panią na morzu niż n. p. cała flota niemiecka; która składa się ogółem z 41 parowców o sile 8600 koni i ładunku 37.000 tonn, czyli 740.000 cetnarów.

— **Polka następczynią królowej** ale nie na tronie. Wiadomo, że żona posła francuskiego w Watykanie, margrabiego de Noailles jest Polką. Pani ta stała się następczynią królowej, ale nie na tronie, lecz w mieszkaniu tylko. Margrabina skłoniła małżonka do wynajęcia pięknego pałacu Farnese, który najstosowniejszym jej się wydał do wielkich recepcji i życia na wielką stopę, jakie poselstwo francuzkie ma rozpocząć przyszłej zimy. Pałac ten, królewskiej prawdziwie wspaniałości i ogromu, arcydzieło Bramanta i Rafaela, stoi pustkami od czasu wyjazdu Franciszka II. i królowej Zofii z Rzymu. W ogromnych salach zdobnych freskami Hanibala Caraccia piękna pani Laura zajmie tedy miejsce pięknej królowej neapolitańskiej. Państwo de Noailles za dwa piętra gmachu Farnezów płacą Franciszkowi II. 49 tysięcy franków rocznie bez mebli, czyli raczej rząd francuzki płaci. Ogromnych trzeba wydatków, aby olbrzymi ten pałac oświetlać i opalać w zimie. Umeblowanie także bajeczne sumy wyniesie. Wprawdzie, jak mówią, państwo de Noailles, oprócz kosztów reprezentacji, jakie mają od rządu francuzkiego, postanowili wydać rocznie „pół miliona z własnej szkatuły." Oprócz 7letniego zaś synka zupełnie są sami. Margrabina Laura udawszy się w końcu tygodnia do Neapolu, zastała siostrzennicę swą pannę Laurę Przeździecką na katafalku w Torre del Greco. Młoda ta, piękna i wykształcona dziewica, znikła jak kwiat skoszony w pełni życia, rozwoju, nadziei i szczęścia. Już jej Czarny Ostrów nie zobaczy, a ciepłe powietrze, co wygładza lazurową zatokę Partenopy, odzwierciadlającą bezchmurne niebo, przyjęło jej ostatnią tchnienie, zamiast ukraińskich powiewów przesyconych wonią lasów i macierzauki. Grecy mawiali, że szczęśliwy kto za młodu umiera, i zgon młodociany przyrównywali do apoteozy. Ale nie znając świata po za czarownem Helady kołem, nie pojmowali, aby się umierało daleko od jej łona, wśród obczyzny. W takim razie dodaliby zapewne: Szczęśliwy kto umiera za młodu i we własnej ojczyźnie. Zdaje się, że z ziemi rodzinnej bliżej do nieba i że wędrówka ducha dłuższa z obcej ziemi, jak ptaka na odlocie, którego moc tajemnicza ciągnie do własnego gniazda, nim się w górę wzbije i ku cieplejszym krajom rozwinie skrzydła.

Ostatnie wiadomości.

Wczoraj (17. lipca) zjazd nauczycieli w Przemyślu zagajonym został przez prezesa Sawczyńskiego, przemową, która powszechnie się podobała. Obrady się rozpoczęły przy żywym udziale zgromadzonych nauczycieli, których się zebrało w Przemyślu trzysta kilkadziesiąt. Mieszkańcy Przemyśla serdecznem przyjęciem wykazali, iż rozumieją doniosłość pożyteczną zjazdów Towarzystwa pedagogicznego. Zrozumienie to wyrażonem było w mowie burmistrza Wajgarta, który po nabożeństwie w katedrze witał zgromadzenie.

Gazeta Lwowska w ostatnim numerze podaje zawiadomienie z namiestnictwa, iż księgosusz z dniem 28. czerwca rb. w całym kraju ustał. Ogólna strata bydła wynosi 4285 sztuk. Mimo ustania zarazy w kraju, mają być dla zapobieżenia zawleczenia zarazy do kraju i nadal niektóre postanowienie rozporządzeń rządowych zachowane.

Z Wiednia donoszą, że we czwartek ks. serbski Milan złożył wizytę cesarzowi austrjackiemu w Ischl i wyjeżdża jutro.

Z Budapesztu piszą, że Izba deputowanych załatwiła w sprawie szczegółowej, konwencję o kolejach rumuńskich i przyjęła w rozprawie ogólnej przedłożenie rządowe o kolei Temeswar-Orsova.

Serbski kongres kościelny w Karłowcach wybrał Stojkowicza patrjarchą 65 głosami. Posiedzenie odroczono aż do decyzji cesarskiej. Mniemamy, iż dobrze zrozumiany interes, nakazywałby potwierdzić ten wybór.

Delegat moskiewski Jomini obejmie przewodnictwo na kongresie brukselskim, które Gorczaków zebrał w interesie państw zaborczych. Anglia zastrzegła się z góry przeciw uchwałom kongresu.

Dnia 17. b. m. po długiej chorobie zmarł Antoni Jabłonowski, redaktor *Rolnika* i prezes gal. Towarzystwa rolniczego, mąż szanowany dla swego charakteru i zasług, jakie położył dla rolnictwa i dla Polski.

Telegramy Gazety Narodowej.

Kissingen d. 17. lipca Wezwano telegrafem prokuratora Tesssendorfa z Berlina dla badania Kullmanna. U wszystkich bez wyjątku członków męzkiego katolickiego stowarzyszenia w Salzwedel odbyła się najściślejsza domowa rewizja.

Peszt d. 17. lipca. Ghiczy, po przyjęciu projektów, tyczących się kolei, zamierza natychmiast rozpocząć negocjacje o przeprowadzenie reszty pożyczki z dawnem, albo nowem konsorcjum bankierow.

Kissingen 17. lipca. Wieści, jakoby książe Bismark miał ztąd wyjechać, są nieprawdziwe.

Belgrad 17. lipca. Z końcem sierpnia odwidzi książe Milian cesarza niemieckiego w Berlinie,

Karłowce 17. lipca. *Carlowitzer-Correspondenz* donosi, że biskup Stojkowits nie chce pod żadnym warunkiem dać się nakłonić do objęcia godności patryarchy.

Kursa giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 17. lipca 1874.

godzina 10. minut 45 przed południem.

Akcje kred.	234.25.	Anglo-austr.	157.25
Unionsbank	123.—.	Vereinsbank	9.—
Kolei Kar. Lud.	248.50.	Kolej połudn.	138.—
Franko-austr.	63.50.	Baubank	59.50
Losy z r. 1860	—.—.	Oblig. indem.	—.—
Staatsbahn	—.—.	Wied. Tramw.	—.—
Ostbahn	—.—.	Napoleondor	—.—
Rubel papier.	—.—.	Usposob. silne.	

Wiedeń 17. lipca 1874.

godzina 2. minut 15. po południu.

Akcje fran.-aus.	63.—.	Węgier. kred.	214.—
Anglo-austr.	156 50.	Unionsbank	122.25
Kolej Kar. Lud.	248.—.	Nordbahn.	119.25
Kolej południo.	137.—.	Kolej Alföd.	145.50
Kolej Elżbiety	208.—.	Kolej Lw.-czer	146.50
Węg. Nordostba.	121.50.	Vereins-Bank	9 25
Wiener-Bauges.	68.—.	Węg. Ostbahn.	55.—
Gal. indemniz.	81.50.	Losy z r. 1864	133.25
Franco-H.-Bank	83.50.	Verkehrsbank	103.25
Losy tureckie	48.50.	Baubank-Act.	59.75
Kolej państwow.	313.—.	Bankverein	91.—
Wied. Bauver.	36.25.	Hyp. Ren. ban.	15.—

Usposobienie silne.

Odchodzą: do Krakowa 5. gedz. 5. m. rano, 5. godz. 5. m. wieczór i 11. godz. 28. m. w nocy. — Do Czerniowiec: 6. godz. 17. m. rano, 12. godz. 15. m. w południe i 12. godz. w nocy. — Do Podwołoczysk i Brodów: 12. godz. w połud., 10. godz. w nocy i 6. g. 7. m. rano. — Do Stryja codziennie o 6 godz. 35 m. rano, prócz tego we wtorek, czwartek i niedzielę o 5 godz. 30 m po południu.

Z Podzamcza odchodzą do Podwołoczysk i do Brodów: g. 11. 32. m. w nocy i 12. g. 62. m. w południe.

W TEATRZE hr. SKARBKA.

W sobotę d. 18. lipca 1874.

Cwarty występ panny

Amalji Tellini

primadonny kr. nadwornej opery w Stutgardzie

LUKRECJA BORGIA.

Wielka opera w 3 aktach Donizetti'ego.

Kapelmistrz p. Szirer.

Początek o godz. 8mej.

Lwów, z Izby handlowej dnia 17. lipca.	płacą złr	żądają w. a.
I. Akcje za sztukę.		
Kolej gal. Karola Ludwika	247 25	249 —
„ Lwow.-Czern Jassy	145 25	147 —
Banku hip. gal. po 200 zł.	209 —	211 —
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	84 50	85 —
„ „ „ 4 pr. w. a.	74 75	75 50
„ „ „ 5 pr. okres.	84 50	85 —
Banku hip. gal. 6 pr.	87 50	88 —
Gal. zakł. kred. włośc.	93 75	95 —
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	81 —	81 75
Poż. kraj. z r. 1873 po 6 pr.	86 50	87 —
Losy miasta Krakowa	18 —	20 —
„ „ Stanisławowa	16 —	18 —
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 18	5 27
Dukat cesarski	5 19	5 29
Napoleondor	8 84	8 93
Pół imperjał rosyjski	9 —	9 10
Rubel rosyjski srebrny	1 64	1 70
Rubel rosyjski papierowy	1 54	1 55
Pruskie bilety kasowe	1 64	1 65
Srebro	104 50	106 —

Wiedeń d. 15. lipca

Powszechny dług państ. (za 100 złr.)	płacą złr	żądają w. a.
Rent. austr. w bankn. 5 pr	70 60	70 70
„ „ w sreb. 5 „	75 60	75 80
Pożyczka loteryjna 1839 całe losy (m. k.	267 —	265 —
1839 1/8 losu „	22 —	225 —
1854 po 250 zł. 4 pr	99 50	100 —
1860 „ 500 zł. w. a. 5 pr	109 75	110 —
1860 „ 100 „ „ „	114 —	114 50
1864 „ 100 „ „ „	133 75	134 25
Listy zast. dom. po 120 5 pr.	122 25	122 75
Oblig. indm. (za 100 zł.)		
Galicyjskie	81 25	81 7
Bukowińskie	79 —	79 50

	płacą złr	żądają w. a
Inne publiczne pożyczki		
Węgier. poż. kol. po 120 zł. sr.	96 —	96 25
Węg. poż. prem. po 100 zł.	85 75	86
Turecka poż. kol. po 100 fr	46 25	46 75
Akcje bankowe		
Anglo-austr. po 200 zł. 120	154 50	155 —
Bodencred. au. po 200 zł. 40 p	—	117 —
Zakł. kr. dla handl. prz. po 160 zł	234 7	235 —
„ „ węg. 200 zł. em. 80 p	215 50	216
Tow. eskont. n. austr. po 500 zł	550	—
Franco-austr. po 200 złr em. 40 pr.	63 25	63 7
Franco-węgier. po 200 zł em. 40 pr.	84 50	85 —
Gal. bank hip. po 200 zł em. 80 pr.	—	—
Gal. bank dla hand. i przem po 200 złr.	—	—
Gal. zakł. kr. ziem. po 200 zł	—	—
Gal. bank kraj. po 200 złr em. 50 pr.	—	—
Renten bank po 200 złr.	15 50	16
Banku nar. austr po 600 zł	978	979 —
Banku powsz. aus. po 200 złr	58 50	59 —
Unionbank po 200 złr.	121 25	121 50
Vereinsbank po 200 zł. o. 40 p.	8 75	9 25
Verkehrsbank pow. po 200 zł	104 50	105 —
Wied. bankver. po 200 złr	92 —	94 —
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	117 25	117 75
Alföldzkiej po 200 złr. sreb	145 —	145 50
Dniestrzańskiej „ „	— —	— —
Elżbiety „ m. k	210 —	210 50
Ferdynanda półn. po 1000 złr. m. k.	3000 —	3005 —
Franc Józ. po 200 złr. w. a	198 —	199 —
Kol gal. Karl. po 200 złr.	248 50	249 —
Lw. Czer. a Jas. po 200 złr. w. k	145 25	145 75

	płacą złr	żądają w. a.
Mor. Szl. (cent.) po 200 złr. a	98 50	99 50
Aust. półn. zach. po 200 zł. sr.	164 25	164 75
„ „ lit. B. po 200 zł. sr.	74 25	74 50
Rudolfa po 200 złr. s. r.	154 —	154 50
Siedmiogr. po 200 w. a. sr	145 50	146
Stratseisb. Ges. 200 zł. w. a.	313 —	313 0
Südbahn po 200 zł. srebr.	132 25	133 75
Tramway wied. po 200 zł	164 —	164 —
Węg. gal. (Żup.) po 200 zł. w. a.	123 —	124
Węg. pół. wschod p. 200 zł. a.	117 50	
„ wsch. (Ostb.) po 200 złr. w. a.	55 —	55 50
„ zachod. (Westb.) po 200 złr. w. a.	138 75	139 25
Akcje przemysłowe.		
Budow. Tow. austr. po 200 zł	61 75	62 —
„ „ wied. „ 100 „	36 75	37
„ tanich pom. po 100 z.	17	17 30
Listy zastaw. (za 100 zł		
Boden cred. allg. öst. 5 pr. sr	95 50	96
„ spłac. w 33 lat. 5 p. w. a	85 —	86
Gal. Tow. kr. ziem. 4 pr. w. a	74 —	75 —
„ „ 5 pr. w. a	85 —	— —
Galic. bank hip. 6 pr. w. a	87 25	87 75
„ Zak. kr. włość. 6 pr. w. a.	94 25	94 75
Bank nar austr. m. k. 5 pr	— —	— —
„ „ „ w. a	92 45	92 65
Obligacje pierwszeństwa kolej. (za 100 złr.)		
Albrechta. po 300 zł. 5 p. 100 zł	78	78 25
Alföldz. 200 zł. 5 pr. sr. w. a.	82 50	83
Czeska z. 300 zł. 5 p. sr. w. a.	94 —	— —
Dniestrzańska 300 „ „	34 50	35 50
Elżbietypo 5 pr. srebr. w. a.	95 25	95 50
„ em. 1862 5 pr.	92 —	92 50
„ em. 1870 5 pr.	— —	— —
„ em. 1872 5 pr.	97 75	98 25

	płacą złr	żądają w. a
Ferdynanda półn. 5 pr m k.	95 —	— —
„ „ 5 pr. w. a	89	— —
„ „ 5 pr. sr	4 80	105 20
Gal. K. L. 200 zł. 5 pr. sr. w a	108 —	—
„ II. em. 5 pr. „	105 50	— —
„ III. em. 1871 80	105 —	105 50
„ IV. em. a 300 zł. 5 pr.	103	104 —
Lw. Czer. Jas. I. em. 186 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	81 25	81 75
Lw. Czer. Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	91 50	— —
Lw. Czer. Jas. III. em. 1868 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	85 —	85 50
Lw. Czer. Jas. IV. em. 1872 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	80 —	— —
Rudolfa po 300 zł. 5 pr. sr. wa	95 70	96 —
„ em. 1869 po 300 zł 5 pr. srebr. w a	93 75	94 —
„ „ 1872 po 300 zł 5 pr. srebr. w. a.	89 —	89 25
Siedmgrodz. 500 fr 5 pr.	80 50	81 —
Papiery loteryjne (szt.)		
Zak. kr. d. hand. i prz. po 100 z	161 —	161 50
Klary po 40 złr. m. k.	28 50	29 50
Keglevich „ 10 „ „	14 —	14 50
Krakowska po 20 złr.	18 —	20 —
Palffy „ 40 „ „	25 50	26 50
Rudolfa „ 10 „ „	13 —	14 —
Ks. Salm „ 40 „ „	32 50	33 50
St. Genois „ 40 „ „	24 —	25 —
Stanisław. (poż.) po 20 zł. wa	16 50	17 50
Waldstein po 20 zł. m. k	22 50	23 —
Windiszgrätz po 20 zł. „	18 50	19 50
Dewizy (3miesięczne.)		
Berlin 100 tal.	— —	— —
Frankfurt 100 zł. (süddeut.)	93 50	93 50
Hamburg 100 mark. banko.	54 50	54 50
Londyn 10 ft. sterl.	111 50	111 60
Paryż. 100 frank.	44 10	44 15

Nadesłane. *Wszystkim cierpiącym zapewnia zdrowie i siły bez lekarstw i kosztów wyśmienita*

Revalesciére du Barry

Z Londynu.

Żadna choroba nie oprze się delikatnej Revalesciére du Barry, która bez lekarstw i kosztów usuwa wszelkie cierpienia żołądka, nerwów, piersi, płuc, wątroby, gruczołów, błony śluzowej, pęcherza, nerek i organów oddechu, jako to: tuberkuły, suchoty, astmę, kaszel, niestrawność, zatkania, biegunki, bezsenność bezsilność, hemoroity, wodną puchlinę, gorączki, zawroty głowy, uderzenia krwi, szum w uszach, nudności itp. nawet podczas ciąży — nakoniec diabetes, melancholię, schudnięcie, reumatyzm, gościec, błednicę. Oto wyciąg z 75.000 świadectw o wyleczeniu chorób, które urągały lekarstwom:

Certyfikat Nr. 68.471.

Panie, mogę Cię zapewnić, że po używaniu dwuletniem twej cudownej Revalesciére du Barry, nie czuję więcej ciężaru mojej starości, a liczę lat 84. — Nogi moje służą mi znowu, wzrok mój stał się tak dobrym, że szkieł nie potrzebuję, żołądek mój jest zdrów, tak jakbym miał lat 30, jednem słowem jestem zdrów, każę, nawiedzam chorych, odprawiam nabożeństwo, odbywam dosyć długie przechadzki piechoto, umysł mój jest jasny, a pamięć moja odświeżyła się. — Proszę Pana, abyś raczył to moje oświadczenie publicznie ogłosić. Z szacunkiem i wdzięcznością: Ks. Peter Castelli, proboszcz w Prunetto.

Certyfikat Nr. 75.705. Wiedeń, Praterstrasse, 22. maja 1871. 4)

Nie wiem, jak Panu podziękować za zbawienny skutek twojej Revalesciére. Cierpiałem na kurcze żołądkowe, kaszel i dijarję, a teraz dzięki pańskiemu środkowi, zupełnie zdrów jestem. L. Grossmann

Revalesciére du Barry pożywniejszą jest od mięsa, oszczędza więcej niż 50 razy swoją ceną na lekarstwach. Cena w puszkach blaszanych za pół funta 1 zł. 50 c., za funt 2 zł. 50 c., 2 funty 4 zł. 50 c., 5 funtów 10 zł., 12 funtów 20 zł., 24 funty 36 zł

Rodzice,

chcący dziatki swoje od roku 3 do 12 edukować, mogą znaleść do tego stosowny lokal wraz z wiktem i innemi wygodami, tudzież dzieci będą się uczyć języka francuskiego, polskiego, niemieckiego i początków arytmetycznych. Na osobne żądanie mogą pobierać naukę muzyki.

Bliższa wiadomość Nr. 3 ulica Mickiewicza na Iszem piątrze. 2869 1—1

Poszukuje się dzieci

z porządnego domu uczęszczających do szkół, na wikt i stancję.

Bliższa wiadomość Nr. 3 ulica Mickiewicza Isze piętro. 2870 1—1

HERBATY

z mego magazynu

ma obecnie na składzie pan

F. W. Królikowski.

C. Trau.

2867 1—?

Angielka

we Francji wychowana, posiadająca język niemiecki, wysoko wykształcona, poszukuje miejsca guwernantki.

Franco **F. F.** post. rest. Lwów.

Józef Sanciewicz

w rynku pod liczbą 24 w kamienicy pana Reissa, obok handlu korzennego pana Brühla

poleca Szanownej Publiczności swój obfity

skład mebli

z fabryk krajowych i wiedeńskich wszelkiego rodzaju, jakoto:

Garnitury do urządzenia salonów, pokojów sypialnych i jadalnych — także krzesła, kanapy, karła, otomanki, balzaki i szeszlągi tapicerowane oraz trzciną wyplatane z drzewa giętkiego i żelaza, jakoteż meble wszelkiego rodzaju z dębiny krajowej, stylem renaissance i gotyckim starannie wypracowane, niemniej stoły do pisania damskie i męskie, stoły przed kanapy i dla jadalni do rozsuwania, klęczniki, łóżka orzechowe i jasionowe, gotowalnie, umywalnie damskie i męzkie, kredensa orzechowe i dębowe i serwantki różnego gatunki, etarzerki różnego rodzaju, toaletki stojące lub na na stół z szufladkami, także **wielki wybór luster** różnej wielkości w ramach złoconych lub politerowanych, żyrandolów, karniszy, rozet i wselkich galanteryj do okien, niemniej

wielki wybór materji meblowej

adamaszków jedwabnych, gobelin, rypsów wełnianych, kretonów i firanek różnych z wszelkiemi przyborami do okien. W tymże handlu znajduje się **wielki skład parkietów** w różnych deseniach najnowszego gustu.

Przyjmuje również wszelkie zamówienia tak na meble jakoteż i na wszystkie wyroby stolarskie do budowli.

Dziękując za dotychczasowe względy, starać się będzie o dalsze ich utrzymanie przez elegancki wybór i mierną cenę. 2864 1-?

Adwokat

Dr. Ludw. Łubieński

we Lwowie,

przeprowadził swoją kancelarję z gmachu Banku hipotecznego pod **Nr. 6 przy ulicy Kopernika** (Szerokiej) na I. piętro. 2829 3—3

Podajcie szczęściu rękę!

Jako korzystne i trwałe przedsiębiorstwo, poleca niżej podpisany najnowsze przez wysoki rząd krajowy księstwa Brunszwiku dozwolone i poręczone wielkie

losowanie pieniężne

w ilości 2 milionów 860.000 tal., których pierwsze ciągnienie już na

dniu 23. i 24. lipca r. b.

nieodzownie nastąpi.

Główne wygrane w ewent. mark.: 150.000, 100.000, 50.000, 25.000, 20 000, 2 po 15.000, 12.000, 6 po 10.000, 8.000, 2 po 6.000, 5.000, 22 4.000, 2 po 3.000, 34 po 2.000, 42 po 1.500, 256 po 1.000, 8 po 500, 413 po 400, 23 po 300, 548 po 200 tal. itp. w ogóle 43.500 wygranych, które w 7miu oddziałach stosownie do planu gry wciągu kilku miesięcy pewnie wyciągnione zostaną.

Za nadesłaniem kwoty w banknotach austrjackich rozsyłam całe oryginalne losy po 7 złr. pół losu 3 złr. 50 ct., ćwierć losu po 1 złr. 75 ct. z zapewnieniem rzetelnej usługi.

Upraszamy powyższych losów nie uważać za promesy, gdyż każdy uczestnik otrzyma odemnie oryginalny przez państwo poręczony los. Plan gry dołączonym zostanie do każdego zlecenia darmo — zaś wszelkie wygrane obok urzędowej listy ciągnień przesłane będą natychmiast udział mającym osobom. (4294) 2777 8—9

Zechce się więc każdy wprost i z zaufaniem udać do

Juljusza Herza,

Staats-Effecten Handlung in Hamburg.

Do nabycia

para koni

powozowych rosłych, młodych, dobrze utresowanych w Leśniowicach, poczta Białogóra, stacja Kamienobród. 2850 2—3

Realność

na przedmieściu w **Brodach**, w cudnem i korzystnem miejscu położona, zawierająca siedem i pół morga ogrodu i łąk, z dworkiem mieszkalnym i budynkami gospodarczemi, studnią na podwórzu i sadzawką przed domem, jest z wolnej ręki do sprzedania. Bliższa wiadomość u Stupnickiego w Brodach. 2855 2—4

Eau de Mélisse des Carmes

P. Boyer na ulicy Taranne, 14, w Paryżu.

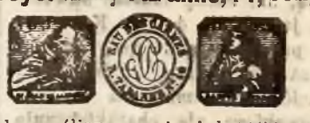

Woda z rośliny zwanej młodownikiem karmelickim, nagrodzona medalem na powszechnej wystawie w Londynie w r. 1862. Środek ten powszechnie znany i używany w Paryżu przeciw: **cholerze, apopleksjom, sparaliżowaniu, zemdleniu, migrenom, boleści i rznięciu w żołądku, niestrawności** i t. d. 2649 9—26

Skład główny we Lwowie w aptece p. P. MIKOLASCH, w magazynie galanteryjnym p. RUDOLFA SCHWARZA, i handlu galanter. KAMILLA STRZYŻOWSKIEGO, w Brodach w aptece p. Kullak, w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego.

2876 1—2

Młody człowiek,

posiadający znajomość języków polskiego, ruskiego, moskiewskiego, francuskiego, niemieckiego, włoskiego i angielskiego, a który był ajentem domów handlowych we Francji, Niemczech i północnej Ameryce, poszukuje odpowiedniej swemu uzdolnieniu posady w Galicji. Zapytać w Administr. Gazety Narodowej.

Biuro stręczeń

J. Mołodeckiego

przy ulicy Karola Ludwika Nr. 11 lub Sykstuskiej Nr. 4 — na dole,

ma do zarekomendowania wszelkich oficjalistów agronomicznych i lasowych z egzaminami wyższemi i niższemi, guwernantki, guwernerów, nauczycieli, bony, panny resp. i w ogóle służbę dworską.

Pośredniczy w kupnie przedaży dóbr, realności, folwarków i dzierżawach. 2828 3—5

Dostarcza do służby parobków i dziewek.

Zakład hydrjatyczny

FRANCISZKA MEDWEYA

w Sasowie,

połączony z kąpielami parowemi i zaopatrzony w dobrą traktjernię, jest położony w lesistym parku na suchym piaszczystym gruncie i posiada prześliczne spacery w bliskich lasach szpilkowych. Dla rozrywek gości jest salon, jazda na czółnie, bilard i kręgielnia.

Do dworca w Złoczowie i do wycieczek w okolicy służy powozik zakładowy. Słabości nerwowe, katarowe, reumatyczne, merkurjalne, skrofuliczne i szczególnie słabości kobiece, leczą się tu z najlepszym skutkiem. 2825 2—?

L. 1267 2866 1—3

Obwieszczenie.

W celu wydzierzawienia gminie Złoczowa przysługującego prawa propinacji od wódki i innych spirytusowych napojów, jako też i piwa na czas od od 1. stycznia 1875 do końca grudnia 1877 z ceną fiskalną 24018 zł. 17 ct. odbędzie się w urzędzie gminnym miasta Złoczowa **na dniu 29. lipca 1874 a w razie niepowodzenia 12. i 26. sierpnia 1874** każdą razą **o godzinie 3. po południu** publiczna licytacja, do której wszystkich wydzierzawienia chęć mających z tym oznajmieniem się zaprasza, iż licytanci 10 prct. zakład przed rozpoczęciem licytacji do rąk komisji licytacyjnej złożyć będą mieli, zaś bliższe warunki dzierżawy w urzędzie gminnym w ciągu godzin urzędowych przeglądnąć mogą.

Dla ułatwienia konkurencji przyjęte będą również oferty pisemne które oprócz imienia i nazwiska zatrudnienia i miejsca pobytu oferenta przez tegoż podpisane, zakład rzeczony i dokładne oznaczenie ceny ofiarowanej tak cyframi jakoteż literami, tudzież oświadczenie jako onemu warunki licytacji są dobrze znane, a on tymże się poddaje zawierać powinny.

Złoczów d. 11. lipca.

Dr. CHABLE ulica Vivienne, 36, w Paryżu.

DÉPURATIF du SANG Syrup ten leczy **krosty, liszaje, wyrzuty syfilistyczne, czyści krew.**

POMMADA przeciw **liszajom, wyrzutom.**

KĄPIELE MINERALNE przeciw **słabościom naskórnym.**

PLUS DE COPAHU SYRUP z CYTRYNIANU ŻELAZA, leczy **gonoreję, utraty nasienia i upławy białe.** Dołączony jest prospekt w polskim języku. 2636 41—48

We Lwowie w aptece P. Mikolasch.

Egzaminowanego ekspedytora

poszukuje urząd pocztowy **w Łańcucie.** 2815 3—3

o zwrócenie uwagi

Impotencje (osłabienie siły mężności) **polucje, stryktury, upławy,** również wszelkie **słabości tajemnicze,** które z powodu nieradykalnej kuracji najsmutniejsze skutki za sobą pociągają, leczy podług najdoskonalszej metody, gruntownie, prędko i pod najściślejszą dyskrecją. 2854 2-10

lekarz prakt. med. chirurg i akuszer

specjalista słabości tajemniczych

Jan Kurpiel

mieszkający przy **ulicy Sobieskiego Nr. 12** pierwsze piętro (dawniej Nowa Nr. 201). Godzina ordynac. od 9. do 12. przed i od 2. do 5. po południu.

Na honorowane listy udzielam rady i służę odwrotną pocztą medykamentami.

pomieszkania.

1000

koperť konopnych

(Hanf)

z drukiem firmowym

za 3 zł. w. a.

dostarcza Henryk Zychoń

w Krakowie.

2811 4—6

Realność w Brzeżanach

obok kościoła ormiańskiego położona, składająca się z domu murowanego o 6 pokojach, stajni, drewutni, wozowni i obszernego spichlerza, jest z wolnej ręki do sprzedania. Chcący takową nabyć, raczą się zgłosić do ks. Brzezińskiego proboszcza ormiańskiego w Brzeżanach. 2851 2—3

Ogłoszenia

do dzienników

„Neue freie Presse"

„Neues Wiener Tagblatt"

„Fliegende Blätter"

„Kladderadatsch"

„Berliner Tageblatt"

(24.000 abonentów)

jakoteż do wszystkich gazet w Austro-Węgrzech i zagranicą, załatwia codziennie rychło i po najtańszych cenach

Rudolf Mosse

we Wiedniu

Seilerstätte nr. 2.

2880 3—?

Kosztorysy odwrotnie. Taryfy należ. inseryjnej bezpłatnie i franko.

Proszę zwrócić uwagę!

Sławne i nadzwyczaj skuteczne

domowe środki lecznicze

Haubera & Comp.

!!jedynie i prawdziwe:!

dostać można 2868 1—3

w głównym składzie dla Galicji i Bukowiny

Antoniego Horna

ulica Krakowska Nr. 17, Lwów.

Haubera **esencja** z ziół alpejskich, flaszeczka 70 ct., pocztą 80 ct.

Haubera **benedyktyńskie krople** lecznicze, flaszeczka 45 ct., pocztą 55 ct.

Haubera **benedyktyński plaster leczniczy,** stoik 50 ct., pocztą 60 ct.

Die

Annoncen - Expedition

von

Haasenstein & Vogler

in

Wien, Prag und Pest

und allen Hauptorten Deutschlands, Oesterreichs und der Schweiz, mit Vertrettungen für alle übrigen **europäischen** und **überseeischen Länder,** besorgt

Anzeigen, Bekanntmachungen, Gesuche etc. jeder Art.

als: Geschäfts-Eröffnungen und Veränderungen, Waaren-Empfehlungen, Verkäufe und Versteigerungen, Bank-Emissionen, Verlosungen, General-Versammlungen; Lehr- und Erziehungs-, Bade- und Heilanstalten; Eisenbahn- und Schiffahrt-Pläne; Associations-, Commanditär-, Agentur, Stellen- und Arbeits-Angebote, Wohnungs- und Kauf-Gesuche, Familiennachrichten etc. betreffend

in alle Zeitungen und sonstigen Publications - Organe der Welt

zu den Original-Preisen derselben; Offerten-Anname auf Annoncen und Weiterbeförderung **ohne Gebührenberechnung** und versendet Zeitungsverzeichnisse und Kostenvoranschläge über beabsichtigte Inserate **gratis** und **franco.**

Galicyjskie

Ogólne Towarzystwo Ubezpieczeń

we Lwowie,

podaje do wiadomości, że z dniem 1. lipca r. b. utworzyło

Agencję dla Germakówki i okolicy

tamtejszej, i poruczono prowadzenie takowej

Wemu Panu **Hugonowi de Bienek,**

kasjerowi i pełnomocnikowi Wgo Pana Gustawa hrabiego Blüchera; uprasza przeto szanowną Publiczność o łaskawe zaszczycanie wspomnioną agencję zupełnem swem zaufaniem.

Lwów, 13. lipca 1874.

Dyrekcja.

2852 2 3

Filia c. k. uprzywil. austr.

ZAKŁADU KREDYTOWEGO

dla handlu i przemysłu we Lwowie,

wydaje

5% ASYGNATY KASOWE

z 14-dniowym terminem wypowiedzenia i podaje niniejszem do publicznej wiadomości, że wszystkie w obiegu znajdujące się, asygnaty kasowe $5\frac{1}{2}$ procentowe a względnie 6 procentowe od 15. sierpnia r. b. zacząwszy, po 5 od sta za 14-dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą.

Lwów 11. lipca 1874. 2838 2—?

2744 **Nadzwyczajne zniżenie ceny!** 3—?

trwa tylko aż do wyczerpania pewnej na ten cel przeznaczonej ilości egzemplarzy.

10 tomów nowych powieści

Kraszewski, Wilkońska, Kaczkowski, Bałucki, Lenartowicz, Giller, Loziński.

Cena sklepowa złr. 12 za tylko **złr. 5** w księgarni **F. H. Richtera** we Lwowie.

Dzieje powszechne

SZLOSSERA,

wychodzą od października 1872 r. nakładem

Księgarni Polskiej

we Lwowie (l. 12. ulica Kopernika)

po dwa sześcioarkuszowe zeszyty na miesiąc

Obecnie drukuje się tom 8.

Przedpłata na 8 tomów, czyli 2 pierwsze roczniki z policzeniem za ostatni, wynosi we Lwowie 18 zł. 90 ct. z przesyłką 19 zł. 98 ct.

Skompletowawszy jeszcze kilkadziesiąt egzemplarzy, sprzedajemy takowe po cenie prenumeracyjnej, o połowę mniejszej od ceny sklepowej. Przystępujący obecnie z prenumeratą, wchodzą w prawa zwykłych prenumeratorów i opłacają nadal po 2 zł. 22 ct. kwartalnie (za każde 6 dalszych zeszytów).

Dla ułatwienia sobie prenumeratorowie mogą wyszłe już zeszyty odbierać częściowo, opłacając za pierwszych sześć (z policzeniem za sześć ostatnich we Lwowie 4 zł. 20 c., z przesyłką 4 zł. 44 c., a za każde następne sześć zeszytów we Lwowie 2 zł. 10 ct. z przesyłką 2 zł. 22 c.

Z uwagi, że to już są ostatnie egzemplarze, zapraszamy do pospiesznego zapisywania się, gdyż już potem nie będziemy w możności dostarczenia tego tak znakomitego, a jedynego w naszej literaturze na tak wielką skalę wykładu dziejów powszechnych.

Cały dochód z tego wydawnictwa przeznacza się na oświatę ludu.

Księgarnia Polska

Lwow l. 12 ulica Kopernika.

2865 1—12

Séjour d'hiver en Sicile pour personnes maladives.

Le docteur Joris, de la Suisse française, qui a fait une étude spéciale de l'effet des divers climats, désire faciliter au public la possibilité de fréquenter une station d'hiver, et en diminuer les dépenses. Il se propose donc de créer une association de personnes maladives des deux sexes, au nombre de 15 à 20. **Cette société quittera Vienne le 1er Octobre** prochain sous sa direction, se rendra en Sicile pour y passer l'hiver confiée à ses soins, et rentrera à Vienne à la fin de Mai.

Information chez les premiers médecin de Vienne. 2842 1—5

Programmes chez le soussigné et au bureau de ce journal.

Joris Dr.

Membre de la faculte et de la société de Médecine à Vienne,

Vienne 1874. *Sonnenfelsgasse 9 — 3e étage de 11 à midi.*

W c. k. austr. państwach przez wys. Ministerstwo spraw wewnętrz. konces. Towarzystwo.

Adler-Linie.

Niemieckie zaatlantyckie Towarzystwo żeglugi parowej w Hamburgu.

z Hamburga do Nowego Yorku

będą ekspedjowane wprost, **nie zawijając do portów** żelazne srubowe parowce ładugi 3600 ton wielkich niemieckich, czyli o sile 3000 koni.

Lessing 23. lipca,

Herder 6. sierpnia, **Wieland** 20. sierpnia, **Schiller** 3. września.

Cena pasażerska: I. kajuta **165** tal. II. kajuta **100** tal.

Na pokładzie **45** talarów prus.

Wiadomość bliższą udzielają ajenci Towarzystwa, jakoteż **Dyrekcja** w **Hamburgu,** b. i St. Annen 4.

Listy uprasza się adresować: „Adler-Linie, Hamburg", Telegramy „Transatlantic, Hamburg. 2676 2—?

JEUNESSE ET FRAICHEUR DU TEINT

par l'emploi de la

Crême de Beauté

à base de GLYCÉRINE et de BISMUTH et de la Poudre de riz

AUX FLEURS DE LYS

de Cachemyr

VIOLET

12, Boulevard des Capucines.

Rotonde du Grand-Hôtel PARIS.

VIOLET

Inventeur du

SAVON ROYAL DE THRIDACE

Seul recommandé

par les

CÉLÉBRITÉS MÉDICALES

317, Rue Saint-Denis.

Se trouvens chez les Parfumeurs et Coiffeurs. 2640 16—24

W składzie perfumeryj i kosmetyków p. Karola Mikolascha i w magazynach pp. Kamila Strzyżowskiego i Leona Feintucha.

Państwo **GERMAKOWIECKIE** w powiecie Borszczowskim w Galicji wschodniej, poleca panom hodowcom owiec wyborne

tryki rozpłodowe

z swojej zarodowej trzody **Electoral-Negretti** po cenach od 25 do 250 złr. a. w. za sztukę.

Do końca maja r. b. są tryki do sprzedania w pełnej wełnie, po tym czasie zaś ostrzeżone do wyboru w owczarni zarodowej w Germakówce.

Listowną i ustną wiadomość udziela chętnie podpisany zarząd dóbr.

Germakówka, poczta Krzywcze, nad Dniestrem w kwietniu 1874.

Gustawa hr. Blüchera

Zarząd dóbr.

2666 19—20

Skład c. k. uprz. Rafinerji spirytusu

fabryki rumu, likierów i octu

Juljusza Mikolasza

we Lwowie, przy ulicy Kopernika, liczba 1 w podwórzu.

Najtańsze źródło do nabycia tych artykułów.

2710 2—?

Sławne naszego wyrobu

2741 4—4 **Siewniki**

rozesłane dotąd w 1500 egzemplarzach, jak również najdokładniej wykonane

Pernolletta cylindry do sortowania zboża,

sprzęty po uprawy roli i kultywatory itp.

poleca fabryka maszyn rolniczych

E. Kühne, w Wieselburg (Wien Raaber-Bahn).

Cenniki w języku niemieckim i węgierskim wysyłają się bezpłatnie franko.

Wydawca, właściciel i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Sterla